

Kurjer Łódzki

Numer pojedynczy gr. 20.

Redakcja: ul. Zawadzka Nr. 1. Administracja: ul. Piotrkowska Nr. 11. Ekspedycja: ul. Piotrkowska Nr. 11.
Telefon: Redakcji Nr. 38-28 i 228, Administracji Nr. 229 (połączenia własne z redakcją). Skrzynka pocztowa 132.
Redakcja otwarta od godz. 9 do 7 po poł., bez przerw. Redaktor lub jego zastępca przyjmując od godz. 1-3 po południu. Dyrektor Wydawnictwa przyjmuje od godz. 1-3 po południu.
Administracja czynna od godz. 8 rano do godz. 7 po poł., bez przerw.

Wychodzi codziennie o godzinie 5-ej rano.

DENTOSAN

Najlepsza pasta do zębów

REWOLUCJA W AUSTRJI.

Krwawe walki i barykady na ulicach Wiednia.

Wyrok uniewinniający 3-ch hockenkreutzlerów rzucił iskrę zaburzeń.

Demonstracje i strajk generalny zamieniły się w zbrojne powstanie.

Możliwość kryzysu gabinetowego. --- Policja opanowuje sytuację.

Wobec przerwania komunikacji telefonicznej i kolejowej dalszych szczegółów brak.

Agencja Wschodnia.

Wiedeń, 15 lipca.

Dziś w godzinach rannych doszło do olbrzymich demonstracji robotniczych, które przybrały charakter rewolucji.

Geneza wydarzeń, które miały miejsce dzisiaj w Wiedniu, jest następująca:

W dniu wczorajszym była przysięgłych wydała werdykt uniewinniający 3 „hackenkreutzlerów”, którzy spowodowali strzelaninę w Sattendorfie, w Burgenlandzie. Podczas strzelaniny tej zabita została kobieta z dzieckiem, oboje ze ster robotniczych. Z chwila, gdy na miejsce ukazały się dodatki nadzwyczajne, podające treść zapadłego wyroku, wśród robotników zapanowało niesłychane wzburzenie z powodu niesłusznego i wręcz karygodnego — zdaniem najszerzych mas robotniczych — orzeczenia ławy przysięgłych.

Pod wpływem wywołanego nagłego nastroju zebrał się olbrzymi tłum, który podyktował pod pałac sprawiedliwości. Policja wystąpiła czynnie, usiłując rozproszyć zgromadzonych, co udało się jej dopiero późną nocą.

W ciągu nocy toczyły się obrady wiecujących robotników, zromadzonych we wszystkich zakładach przemysłowych Wiednia i szeregu zakładów w prowincji. Zapadły rezolucje, proklamujące na znak protestu strajk generalny oraz dalsze demonstracje.

W przewidywanym wystąpieniu antyrządowych wszystkich rezerwy policyjne skoncentrowane zostały przed gmachem parlamentu. Gdy na placu przed parlamentem ukazało się czoło pochodu i zabrzniały okrzyki przeciw rządowi skierowane, ze wszystkich przyległych ulic wypadły oddziały policji pieszej i konnej, przypuszczając gwałtowny atak na demonstrantów.

Manifestanci jednak znajdowali się w takiej liczbie, iż atak nie powiódł się zupełnie. Stale napływające nowe tłumy, za silne tysiącami manifestantów, przybyłych z prowincji, gdzie również proklamowano strajk powszechny, coraz mocniej napierały na policję.

W pewnej chwili, niewiadomo nawet z której strony, padły pierwsze strzały.

Policja zareagowała salwą, raniąc wielu z nacierających. Manifestanci cofnęli się nieco, pozostawiając na placu zabitych i rannych. Przybyłe karetki pogotowia usunęły ofiary z miejsca, przyczem w budynku parlamentu urządzono prowizoryczny lazaret.

Tymczasem robotnicy urządzili ze skrzyń, z kamieni i z ziemi barykady, które objęły przestrzeń między ratuszem, „burgteatrem” i parlamentem. Strzelanina z obu stron została wznowiona i trwa w dalszym ciągu.

re objęły przestrzeń między ratuszem, „burgteatrem” i parlamentem. Strzelanina z obu stron została wznowiona i trwa w dalszym ciągu.

Wiedeń na wulkanie.

Tłum rozbraja policjantów i atakuje przechodniów.

Wiedeń, 15 lipca.

W całym mieście w związku z wypadkami dnia dzisiejszego, panuje niesłychane wzburzenie. Wobec ustawienia na szeregu ulic kordonów oraz wobec przerwania komunikacji telefonicznej, po mieście krąży najbardziej fantastyczne pogłoski, które nie znajdując ani potwierdzenia, ani zaprzeczenia, budzą tem większą panikę.

Tłumy, zdużające na plac przed parlamentem, obnoszą transparenty z hasłami: „Precz z wyrokiem sattendorfskim! Uciekamy się do samosądów!” Wzburzenie robotników było tem silniejsze, gdy się dowiedziano, iż uniewinnieni „hackenkreutzlerzy” zostali natychmiast wypuszczeni na wolność.

Wobec przechodniów tłumy zachowywały się naogół spokojnie. Jedynie koło „Bristolu” tłum pobili kilku przechodniów elegancko ubranych.

WALKI NA ULICACH.

Wiedeń, 15 lipca.

W godzinach popołudniowych walka tłumów z policją rozpoczęła się na Rathausstrasse. Tłumy zdzierają z policjantów mundury. Jeden oficer policji został ściągnięty z konia i pozbawiony mundurów. Odwac wojakowski został całkowicie zdemolowany.

Wobec strajku generalnego żadne pisma dziś się nie ukazały. Strajkują robotnicy wszystkich fabryk, nieruchomości i również tramwaje i koleje.

Pożary i barykady.

Gmach ministerstwa sprawiedliwości spalony.

Wiedeń, 15 lipca.

W godzinach popołudniowych wznowiona została walka koło ratusza oraz rozpoczęły się starcie przed gmachem ministerstwa sprawiedliwości. Tłum, po przełamaniu oporu policji, wdarł się do wnętrza gmachu i wyrzucił wszystkie akta na ulicę, niszcząc doszczętnie całkowicie

urządzenia. Akta i zniszczone urządzenia zostały następnie podpalone.

Zdemolowany został również budynek mieszczący chrz.-narodowa „Reichspost” i „Wiener Neueste Nachrichten”. Gmach ministerstwa sprawiedliwości został spalony. Demonstranci budują barykady. Walki trwają.

PANIKA W SFERACH SOCJALISTYCZNYCH.

Wiedeń, 15 lipca.

Wybuchły dzisiaj ruch rewolucyjny, za skoczył koła socjalistyczne, które — proklamując hasła protestu przeciw wyrokowi w sattendorfskiem — nie przypuszczają, iż sprawy zajdą tak daleko. W stronnictwie socjalistycznym panuje zupełny chaos i konsternacja. Socjaliści nie przewidywali, że komunisty zdobędą tak silny wpływ na masy. Jaskrawym dowodem zdeorientowania socjalistów jest fakt zmobilizowania milicji socjalistycznej t. zw. „republikanischer Schutzbund” do piero po wybuchu pierwszych zajęć rannych.

POPŁOCH W MIEŚCIE.

Wiedeń, 15 lipca.

W całym mieście panuje konsternacja i popłoch. Sfery prawnicze mają policję za złe zbytnią opieszalność, zarzucając jej iż gdyby zaraz w pierwszych chwilach, kiedy akcja dopiero rozpoczynała się i kiedy nie było w Wiedniu licznych posiłków z miejscowości okolicznych, policja zachowała się z odpowiednią energią, wówczas sprawy przybrałyby inny zupełnie charakter.

W związku z tem komendant policji, dr. Schober, został dymisjonowany.

Rząd Seipla odbywa ciągle narady, za stanowiąc się nad kwestją podania się do dymisji.

LISTA OFIAR.

Wiedeń, 15 lipca.

Wedle dotychczasowych prowizorycznych obliczeń, liczba robotników, zabitych podczas dzisiejszych starć, wynosi kilkadziesiąt osób.

POLICJA OSPANOWUJE SYTUACJĘ.

Polska Agencja Telegraficzna.

Budapeszt, 15 lipca.

W. B. K. donosi, że sytuacja pod Pałacem Sprawiedliwości w Wiedniu o tyle uległa polepszeniu, że straż pożara, która dotychczas nie miała dostępu do gmachu, zdołała podjąć akcję ratunkową: tłum zo

stał przez policję zepchnięty w ulicę sąsiadującą z gmachem Pałacu Sprawiedliwości.

Do gmachu parlamentu przywożeni są ranni, których liczba doszła do 200. Zabitych, jak dotychczas stwierdzono, jest 7 osób. Pogłoski o ogromnej ilości zabitych są nieprawdziwe.

Donoszą również o starciach w niektórych obwodach, zwłaszcza w obwodach położonych za parlamentem. Pogłoski o strzałach koło opery powstały na podłożu zjawisk akustycznych.

Przerwana łączność ze światem.

Budapeszt, 15 lipca.

W. B. K. donosi, że wiedeńska centrala telefoniczna przerwała o godz. 19 rozmowy telefoniczne z Budapesztem. Od tego czasu stacja wiedeńska nie zgłasza się na wywołanie stacji telefonicznej w Budapeszczu.

Praga, 15 lipca.

Czeskie Biuro Prasowe: O godzinie 19.20 donosi międzymiastowa centrala telefoniczna, że wszystkie linie telefoniczne do Wiednia są przerwane.

Budapeszt, 15 lipca.

„Pester Lloyd” donosi z Wiednia: Dalsze demonstracje pociągną za sobą bardzo znamienne skutki polityczne. Mówi się o kryzysie gabinetowym oraz o ustąpieniu prezydenta policji Schobera.

Soppon, 15 lipca.

Pociąg wiedeński, który przybył tu o godz. 15.20 był zupełnie bez pasażerów. Według zeznań personelu, socjaliści nie pozwolili wsiąść podróżnym do tego pociągu. Jeden z żandarmów, który chciał interwenjować, został pobity do krwi.

Berlin, 15 lipca.

Donoszą z Wiednia, że pisma popołudniowe i wieczorne dziś nie wyszły.

Stronnictwa sejmowe nie wydadzą wspólnej deklaracji.

Narady prezesów klubów odłożono do 2-go sierpnia.

Zw. Lud. Nar. i P. P. S. zwróciły się do Prezydenta Rzplitej o zwołanie nadzwyczajnej sesji obu izb.

Telegram własny „Kurjera Łódzkiego”.

Warszawa, 15 lipca.

Sytuacja parlamentarna została rozwiązana o tyle, że kluby i stronnictwa po naradach zdecydowały się występować wniosek do Prezydenta Rzplitej o zwołanie nadzwyczajnej sesji sejmowej. O ile można wnosić z nastrojów nastąpić to może w połowie sierpnia, tak, iżby we wrześniu sesja mogła być zwołana.

PISMO ZW. LUD.-NAR.

W wykonaniu uchwał, powziętych wczoraj, Klub Zw. Lud.-Nar. złożył na ręce marszałka sejmu dzisiaj następujące pismo, zaopatrzone w podpisy wszystkich posłów i senatorów, należących do tego Klubu:

„Do Prezydenta Rzeczypospolitej w Warszawie.

Na podstawie art. 25 ust. 3 konstytucji Rzeczypospolitej mamy zaszczyt upraszać Pana Prezydenta o zwołanie nadzwyczajnej sesji sejmu i senatu dla załatwienia prac, które były przedmiotem obrad sejmu i senatu w komisjach i na plenum podczas ostatniej nadzwyczajnej sesji sejmowej i senackiej oraz dla ustalenia stosunku sejmu do rządu.”

WNIOSEK P. P. S.

Dzisiaj, o godzinie 9-ej przed południem, Klub P.P.S. złożył na ręce dyrektora sejmu i senatu, p. J. Pomykałskiego wniosek zwołania sesji nadzwyczajnej z warunkiem, że będzie on wyłożony w kancelarii, aby posłowie mogli pod nim złożyć swe podpisy.

Wniosek opiewa:

Do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w Warszawie.

Z powołaniem się na art. 25 ustęp 3 ustawy z d. 2 sierpnia 1926 r. (Dz. Ustaw Nr. 79) zgłaszamy żądanie zwołania nadzwyczajnej sesji sejmu, dla załatwienia spraw następujących:

- 1) uchwalenia ustaw samorządowych w trzecim czytaniu;
- 2) załatwienia dekretu prasowego o prawie prasowym i dekretu, zmieniającego postanowienia ustaw karnych o rozpowszechnianiu wiadomości nieprawdliwych i zniewag;
- 3) uchwalenia ustawy o zgromadzeniach;

4) załatwienia wniosków gospodarczych, zgłoszonych przez Klub Z. L. N., Piasta, Ch. D., N. P. R., i P.P.S.

Warszawa, d. 1927 r.

Zaznaczyć należy, że członkowie Klubu P.P.S. ze względów technicznych, wnioskowi swego nie podpisali i dopiero po południu mają złożyć pod nim swe podpisy. Klub P.P.S. zawiadomił jednocześnie prezesów wszystkich klubów o fakcie złożenia tego wniosku, wzywając kluby do jego podpisania.

ZASTRZEŻENIA.

Dowiedujemy się również, że prezes Klubu P.P.S. w rozmowie, którą dzisiaj miał z prezesem Zw. Lud.-Nar., posłem Stanisławem Głabińskim, oświadczył, że wobec tego, że Z.L.N. umieścił uchwałę, powziętą wczoraj, na porządku dziennym sesji sejmowej sprawie zmiany ordynacji wyborczej, co do której Klub P.P.S. ma zasadnicze zastrzeżenia. Klub P.P.S. będzie musiał poddać ponownej rewizji poprzednią swoją uchwałę o natychmiastowe zwołanie sesji nadzwyczajnej.

UCHWAŁY PIASTA.

Przed południem obradowało prezydium Klubu P. S. L. Piasta. Po ożywionej dyskusji zdecydowano, aby w obecnym momencie, przed rozpoczynaniem się feriami, zaniechać starań o natychmiastowe zwołanie nadzwyczajnej sesji sejmu i senatu i podjąć kroki, zmierzające do zwołania tej sesji dopiero z końcem sierpnia.

Jak słychać, podobne stanowisko zajmują w tej sprawie Kluby Ch. D., Ch. N., Wzwołanie i Stronnictwo Chłopskie. Wobec tego wydaje się wątpliwe, czy pod wnioskiem do Prezydenta Rzeczypospolitej o zwołanie nadzwyczajnej sesji znajdzie się dostateczna liczba podpisów, t. j. 148, stanowiących trzecią część członków sejmu.

WSPÓLNA DEKLARACJA.

Niemniej przeto aktualna była kwestja ogłoszenia wspólnej deklaracji większości stronnictw polskich, oświecającej fakt na-

głego zamknięcia zwołanej w czerwcu przez rząd sesji nadzwyczajnej. W toku były rozmowy międzyklubowe, mające na celu ustalenie tekstu deklaracji, co do czego są jeszcze pewne rozbieżności.

STANOWISKO STRONNICTWA CHŁOPSKIEGO.

Stronnictwo chłopskie wydało dziś komunikat, w którym po stwierdzeniu, iż w

czasie nieobecności prezesa Dąbskiego i wiceprezesa Bryła przedstawicielem Klubu jest prezes stronnictwa, poseł Wallerón zamieszcza, co następuje:

Uchwalenie w tym sejmie ustaw samorządowych, opartych jednak na zasadach ściśle demokratycznych, Stronnictwo Chłopskie uważa za konieczność państwa wa. Za najpewniejszy fundament państwa Stronnictwo Chłopskie uważa społeczeń-

stwo. Im ono jest lepiej zorganizowane, tem lepiej dla państwa. Poprawienie ordynacji wyborczej przez wprowadzenie związku list, umożliwiające polityczną konsolidację społeczeństwa, uważa Stronnictwo Chłopskie za bardzo potrzebne. Zwołanie parlamentu dla załatwienia tych spraw powinno nastąpić z początkiem września. Walkę z Prezydentem Rzeczypospolitej uważa Stronnictwo Chłopskie za niewłaściwą.

TERMIN NASTĘPNEGO ZEBRANIA.

O godzinie 4-ej po południu zebrali się przewodniczący stronnictw na naradę, na której ustalono termin 2-go sierpnia na odbycie następnego zebrańia. Sprawa wydania wspólnej deklaracji upadła.

Proces o nadużycia przy dostawach dla armji. General Zymierski przed sądem wojskowym.

Dalsze zeznania świadków.

Telegram własny „Kurjera Łódzkiego”.

Warszawa, 15 lipca.

Przed rozpoczęciem badania świadków prokurator zwrócił się do przewodniczącego, aby polecił niezwłocznie ekspertom zbadać ksfag Banku Zjednoczonych Kooperatyw.

Adw. Szurlej nie oponował.

Przewodniczący przychylił się do wniosku prokuratora i polecił biegłym dokonać nie odpowiedniego sprawdzenia.

Świadek Mianowicz był w małej części udziałowcem w firmie „Tank”. Firma właściwie kierował Więckowski. Świadek przyrzekł się dokładnie różnym kombinacjom tej firmy. Wyroby dla wojska były niesolidne. Skłoniło to świadka do złożenia odpowiedniego raportu w korpusie kontrolerów.

Przewodniczący: Czy pan wie coś o łapówkach ze strony firmy „Tank”?

Świadek Mianowicz: Byłem obecny jak Więckowski wręczył urzędnicze swe „pannie Tali” 3 koperty z dolarami, polecając jej wreczenie tych pieniędzy naziątrz kilku oficerom.

Adm. Borowski: A sprawa gaśnic?

Świadek Mianowicz: O gaśnicach nie wiem. Było to już po moim wyjściu z firmy.

Prokurator: Co pan robił w fabryce? Świadek Mianowicz: Miałem prowadzić dział produkcji rodu. Tymczasem remontowałem fabrykę.

Prokurator: Kiedy się pan zgłosił do korpusu kontrolerów?

Świadek Mianowicz: Zrazu mówi, że zgłosił się w marcu 1924 r., następnie stwierdza, że było to w r. 1925.

Przewodniczący: Jaka była ostateczna przyczyna wystąpienia pana z firmy?

Świadek Mianowicz: Ostateczna przyczyna było poróżnienie się moje z Więckowskim na tle wspomnianych nadużyć.

Prokurator: Czy pan dobrowolnie wyszedł z firmy?

Świadek Mianowicz: Tak jest.

Adw. Szurlej: Dlaczego pan odrazu nie doniósł władzom o nadużyciach?

Świadek Mianowicz: Byłoby to dla mnie ruina materialna. Wszystkie pieniądze moje były ulokowane w „Tanku”.

Następnie przewodniczący odczytuje pisma szefa korpusu kontrolerów pułk. Maciszewskiego do sądu wojskowego w sprawie rewelacji Mianowicza o firmie „Tank”.

Świadek mjr. Rzewuski: Jako oficer 9 departamentu byłem wyznaczony do komisji przetargowej w sprawie gaśnic. Pamiętam, że było zgłoszonych kilka ofert. Zielińskiego, Tanku i Komispolu. Zgłoszenie Komispolu zostało odrzucone, gdyż firma ta ofiarowała wyroby zagraniczne. Firma „Tank” przedstawiła dowody, że zakupiła w Wiedniu prawo na patent i zamierza w kraju otworzyć fabrykę gaśnic. Cena wyrobów „Tanku” była 3-krotnie niższa od Zielińskiego. Przedtem była uczyniona ekspertyza gaśnic. Jeden model „Tanku” uznany był za lepszy aniżeli Zielińskiego. Pozostałe były nieco gorsze. Zrazu większość komisji była za oddaniem zamówienia firmie Zieliński ze względu na to, że firma ta jest znana. Ostatecznie jednak utrzymała się firma „Tank”.

Prokurator: Czy p. gen. Zymierski przemawiał na komisji?

Świadek Rzewuski: Gen. Zymierskiego na posiedzeniu nie było.

Świadek kpt. Macherski brał udział z ramienia departamentu inżynierii w próbie gaśni. Gaśnice 8-litrowe zarówno Tanku, jak i Zielińskiego zostały zakwalifiko-

wane jednakowo. Co do 12-litrowych to gaśnice Zielińskiego zostały uznane za nieco lepsze. Świadek brał udział w komisji szacunkowej. Cena gaśnic Tanku zakoczyła członków komisji. Przedmiotem dyskusji było to, że gaśnice Tanku, które były na próbie, miały być wyrobione zagranicą. Wysuwane były również zarzuty, że w Tanku są zaangażowane kapitały obce. Wobec oświadczenia przedstawiciela „Tanku” Więckowskiego że rzeka się zaliczki, komisja jednomyślnie wybrała firmę Tank. Nazajutrz zgłosił zastrzeżenie inż. Tuliszkowski. Zaraz też zaczął składać zażalenia dr. Zieliński. W kilka dni po przetargu wezwał w tej sprawie płk. Bączkowski gen. Zymierski. W szefostwie administracji odbyła się konferencja. Została wyłoniona komisja dla dokonania oględzin fabryki Tank. Do oględzin zostali delegowani: płk. Tuliszkowski i kom. Sokołowski. Opinia ich była sprzeczna. Przetarg następnie został przez gen. Zymierskiego obalony. Świadek słyszał, że zostały wprowadzone zmiany w warunkach technicznych. Mówiono, jakoby te zmiany miały być dostosowane do gaśnic Zielińskiego.

Prokurator: Jakie były referencje o firmie „Tank”?

Sw. kpt. Macherski: Referencje sprawdziłem. Były one dodatnie.

Prokurator: Czy istniała potrzeba gaśnić?

Sw. kpt. Macherski: W r. 1924 zakupiono 6000 gaśnic. Te same liczby wstawiono do budżetu na r. 1925. Czy wojsko było dostatecznie zaopatrzone — nie wiem.

Prokurator: Czy mogłoby być dostac gaśnice natychmiast w innej firmie oprócz Zielińskiego?

Sw. kpt. Macherski: Nie.

Z kolei szereg pytań świadkowi zadaje gen. Zymierski.

Sw. Macherski stwierdza, że oprócz świadka i jeszcze jednego oficera wszyscy byli zwolennikami Zielińskiego.

Prokurator: Kto to wszyscy? Sw. Macherski: Pułk. Paczkowski, Tuliszkowski i mjr. Szpikowski.

Prokurator: Czy pułk. Paczkowski nie wspominał, że jest w tej sprawie skropany jakimś względami?

Sw. Macherski: Nie mówił o tem. Po zaprzysiężeniu świadka przewodniczący zarządził przerwe.

Świetlana postać Chrystusowego Namiestnika.

Beatyfikacja Papieża Piusa X-go.

(Telegram własny „Kurjera Łódzkiego”).

Rzym, 15 lipca.

Monsignor Dionizj Balzo z Mantui przedłożył Kongregacji Obrządków podczas procesu beatyfikacji Papieża Piusa X świadectwa dwudziestu sześciu osób, które stwierdziły cuda, dokonane przez tego umiłowanego przez świat katolicki Namiestnika Chrystusowego.

Protokół procesu obejmują 425 stron

nfc, stanowiących owoc trzyletnich studiów, poczynsz od 19 maja 1924 roku aż do 9 lipca r. b. Monsignor Balzo występował jako adwokat Wiary. Na portitora, czyli według średnio-wiecznej nomenklatury „advocata diaboli”, wyznaczony był przez Kurje Don Amades.

Panuje powszechne przekonanie, że Kongregacja Obrządków oświadczy się za beatyfikacją Piusa X-go.

Huragany, upały, powodzie.

Codzienna kronika klęsk żywiołowych.

Paryż, 15 lipca.

Donoszą z Tarbes, iż szalejący wczoraj huragan zniszczył komolettne zbiory zbóż, spustoszył ogrody owocowe i warzywne. W samej elektrowni szkody wynosiły kilka milionów franków. Okolica przedstawia widok żałosny.

Nowy Jork, 15 lipca.

Na wschodnim wybrzeżu Stanów Zie-

dnoczonych panują niebawale upały. W ciągu ostatnich 2 dni zmarło 59 osób.

Drezno, 15 lipca.

W dolinie Łaby znnow wielkie burze. Wczoraj poziom wody podniósł się przeszło o 1 metr, co utrudniło niezwykle akcję ratowniczą.

Na widowni politycznej.

NOMINACJE.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych podpisało nominacje niektórych członków Państwowej Rady Samorządowej, a więc pp.: Huberta, Markowskiego, Drzewieckiego i innych.

ODROCZENIE POWROTU POSŁA PATKA.

Wyjazd posła Patka do Moskwy został odłożony do poniedziałku

AUDJENCJE U MIN. SKŁADKOWSKIEGO.

Wczoraj p. minister Składkowski przyjął prezydenta m. Kalisza p. Szarasa i prezesa rady miejskiej w Kaliszu, prof. Michalskiego, którzy zaprosili p. ministra na zjazd legionistów, mający się odbyć w dniu 6 sierpnia w Kaliszu

P. minister spraw wewnętrznych przyjął również delegację powstańców górnośląskich z p. Ku biczkim na czele. Delegacja prosiła p. ministra o objęcie protektoratu honorowego nad komitetem budowy pomnika ś. p. prezydenta Narutowicza.

POSEŁ KNOLL ZASTĘPCĄ MIN. ZALESKIEGO.

Z powodu niedyspozycji ministra spraw zagranicznych p. Augusta Zaleskiego, kierownictwo Ministerstwa Spr. Zagr. objął czasowo p. Roman Knoll, poseł Rzeczypospolitej w Rzymie. P. Knoll przybył w dniu 14 h. m. do Warszawy, odbył konferencje z p. ministrem Zaleskim i w dniu dzisiejszym objął urządowanie.

WYBORY WICEPREZYDENTA WILNA.

Wczoraj wybrała rada miejska m. Wilna 25-ciu głosami na 48 głosujących wiceprezydentem m. Wilna radnego Witolda Czyżę (P.P.S.). Radny pos. Wygodzki otrzymał 11 głosów, białych bar-tek oddano 12.

CIOS OTRZEŻWIENIA.

Łódź, 15 lipca.

Z niedbaniem zmiany ordynacji wyborczej daje oczekiwane wyniki. Pierwszym dzwonem na trwogę były wybory do Rady Miejskiej w Warszawie, kiedy kilkadziesiąt tysięcy komunistów oddało głosy na swą własną listę.

Drugi dzwon — to wyniki wyborów do rad samorządowych w Małopolsce Wschodniej i na Kresach wschodnich. Dokładnych wyników wyborów wszystkich okręgów nie posiadamy jeszcze, ale wystarczy przyrzeć się cyfrą z tych miejscowości, gdzie wybory zostały już dokonane by przerażenie ogarnęło każdego prawowładnie myślącego obywatela. Oto jak te cyfry się przedstawiają.

W powiecie Dubieńskim wybrano Polaków 25, Ukraińców 100, Czechów 16, Żydów 5. Powiat Chorochoński: Polaków 9, Ukraińców 55, Czechów 1. Powiat Łucki: Polaków 28, Ukraińców 26, Czechów 2, Niemców 5, Żydów 4. W powiecie Lubońskim: Polaków 17, Ukraińców 26, Powiat Równieński: Polaków 8, Ukraińców 62, Czechów 1, Żydów 1. Powiat Włodzimierski: Polaków 32, Ukraińców 40. Powiat Zdobunowski: Polaków 15, Ukraińców 30, Czechów 4, Żydów 1.

Tak przedstawia się sprawa na Wołyniu. W Małopolsce Wschodniej wyniki wyborów kurialnych są następujące: Stryl (IV) 2 Polaków, 3 Żydów, 7 Ukraińców. Komarno: (IV) 3 Polaków, 9 Żydów. Rochatyn: (III) 12 Żydów. Stanisławów: 12 Żydów. Ogólne wyniki w Podwołoczyskach dany radnych: 9 Polaków, 26 Żydów i 5 Ukraińców, a także same w Podkamieniu: 13 Polaków, 14 Żydów i 13 Ukraińców.

Także wyniki wyborów nazwać musimy otwarcie klęską. Klęska nie tylko dla obywateli Polaków, ale również klęska dla praworządnego poczucia społecznego. — Gdyby bowiem wybrani byli ludzie, co prawda nie narodowości polskiej, lecz ludzie o przekonaniach umiarkowanych i lojalnych względem państwa, to biadać byłoby mogli, jako Polacy, urażeni w swoim poczuciu narodowym, jednakże z punktu widzenia li tylko obywatelskiego i państwowego zło może nie byłoby tak wielkie, o ile proporcja elementu niepolitekiego do polskiego byłaby prawdziwym odzwierciedleniem liczebnej ilości narodowości, zamieszkałych w danych okrogach. Tak jednak nie jest. Musimy biadać nad rezultatem wyborów nie tylko jako Polacy, ale i obywatele państwa polskiego.

Okazuje się bowiem, że w wyborach odniosły zwycięstwo wyłącznie skrajnie żywiły mniejszości narodowych, jaknajfatalniej usposobione dla państwowości polskiej i zdawien dawna okazujące swoją nielojalność względem Rzeczypospolitej.

Zwycięskimi okazały się bowiem organizacje ukraińskie, grupujące się około tych elementów, które już tyle dla nam przyczyniły i tyle zamieszania i destrukcji wniosły w nasze życie państwowe. Są one pozatem tym elementem, który swoją wywrotową i perfidną robotą przeszkadza dojściu do porozumienia pomiędzy Polakami i Rusinami.

Wreszcie trzeba sobie jasno uświadomić, że właściwie jest prawie niemożliwe określenie granicy pomiędzy zwolennikami skrajnych organizacji ukraińskich, a komunistami „pełnej krwi”. Ich hasła i poczyny są prawie jednakowe i różnią się tylko w odcieniach omal nieuchwytnych. Przegraną przeto elementów polskich jest ten samą przegraną elementów umiarkowanych wogóle na wschodnich kresach Rzeczypospolitej.

Chmura komunizmu, zaciemniająca niebo polskie, zgęszcza się coraz bardziej. Obowiązkiem całego społeczeństwa polskiego, wrogiemu komunizmowi bez względu na odcienie przynależności partyjnych, jest przeciwstawić się temu, wyęzając wszystkie swe siły. Niestety, zaślepienie partyjne pewnych kół nie pozwala na to.

A czyż nie jest zaślepieniem partyjnym opozycja przeciwko jedynej możliwości naprawy naszego ustroju państwowego, t. j. przeciwko próbom kół narodowych zmiany ordynacji wyborczej.

Mimo wszystko trudno wierzyć, by to zaślepienie trwać mogło nadal. Chcemy wierzyć natomiast, że lewica nie zechce czekać na trzeci dzwon, przyznający ostateczne zwycięstwo komunistom w Polsce i w ostatniej chwili jeszcze nawróci z dręgi, włodzącej państwo po równi pomyślanej ku przepaści.

To stać się musi! Polska przechodziła nieraz chwile bardzo już groźne. Wystarczy chociażby wspomnieć nawałę bolsze-

wicka z 1920 roku, a jednakże zdrowy instynkt narodu uratował go. Tak samo musi być i dzisiaj! Muszą zamilknąć swa-

ry. Społeczeństwo całe musi pójść z tem, co polskie, w obronie polskości i cywilizacji.

K—i.

ŚWITY POLITYCZNE.

Nowa era w dziedzinie Pomorza.

Toruń przyszlą stolicą diecezji chełmińskiej.

(Od własnego korespondenta).

Grudziądz, 14 lipca.

Ostateczne zwycięstwo polskości na Pomorzu wykazało najlepiej, jak daremne były wysiłki pruskiego zaborcy, aby wykorzenić i zniszczyć polskość na ziemi pomorskiej, chociażby nawet przyszło Kościół zaprzęgnąć do tej straszliwej walki z żywiołem polskim.

Królowie pruscy i rząd pruski nie cofnął się też przed tym ostatnim środkiem germanizacji ziem polskich. Politykę germanizacyjną na Pomorzu przy pomocy duchowieństwa rozpoczął już Fryderyk II, który biskupowi chełmińskiemu Ignacemu z Broniewic Baierowi narzucił po rozbiorach Polski kuzyna swego Karola ks. Hohenzollerna jako biskupa — koadjutora. Echom tylko dawnego blasku Rzeczypospolitej były rządy późniejszego biskupa ks. Rydzynskiego, który zamknął ostatecznie listę biskupów — Polaków na Pomorzu.

Z tą chwilą germanizacja ziemi pomorskiej zaczęła szaleć w całej pełni. Duchowieństwo polskie z niezwykłą odwagą i poświęceniem opierało się długo niszczycielskim wysiłkom germanizatorów, ale nie mając oparcia i pomocy stolicy biskupiej szeregi bohaterów księży — Polaków malały, wśród pozostałych zaś zaczęło zakradać się zwątpienie i brak ufności w zwycięstwo sprawy polskiej. Era bismarkowskiego „kulturkampf” rozbudziła wśród duchowieństwa polskiego na nowo energję i siły do walki o utrzymanie wiary świętej i polskości.

W ostatnich latach przed wojną znów jednak opadać zaczęły siły walczących księży — Polaków, aż dopiero wojna światowa i cud Najwyższego, jakim było zmartwychwstanie Polski położyły kres tej rozpaczliwej walce.

Ze zmianą stosunków politycznych, ma to co zmieniły się jednak stosunki w dziedzinie kościelnej na Pomorzu. Zakończyła się jedynie walka z zaborcą, duch antypolski jednak, panujący w Kapitułach pelplińskiej przetrwał aż do ostatnich czasów.

Dopiero w kwietniu ub. roku nastąpił zwrot zasadniczy. Dzięki zabiegom odnośnych czynników, dzięki znacznej życzliwości dla Polski ze strony Ojca Św. otrzysmalimy po dziesięciokrotnym pierwszym polskiego biskupa, który ostatnio po śmierci ks. biskupa Rosentretera objął pieczę nad diecezją chełmińską i nawiązał duchową łączność z ostatnim biskupem polskim, snując dalej nie wielkiej tradycji dziejowej ku chwale Kościoła i Najjaśniejszej naszej Rzeczypospolitej.

Nowy polski biskup diecezji chełmińskiej, ks. biskup Okoniewski odnowił przedewszystkiem dawne tradycje, dotyczące procesji Bożego Ciała w Toruniu. Postanowił rok rocznie przyjeżdżać do stolicy Pomorza na uroczystości Bożego Ciała, celem podniesienia i usławienia tychże. Zaznaczyć trzeba, że zwyczaj ten zaginął za ostatnich poprzedników ks. biskupa Okoniewskiego.

Następnie, myśląc stałe o rozwoju swej diecezji, ks. biskup Okoniewski nosi się z projektem przeniesienia stolicy biskupiej z Pelplina do dawnej siedziby biskupów diecezji chełmińskiej, t. j. do Torunia. Projekt ten idzie nie tylko po linii dawnej tradycji, ale jest także wyrazem życzeń ludności Pomorza.

Pelplin leży zbyt daleko od Torunia, tej stolicy ziemi pomorskiej, nastrożca wiele trudności dla diecezji, a tem samem nie nadaje się zbytnio na stolicę biskupią.

Projekt ten, aczkolwiek potrzebny dla dalszego rozwoju diecezji chełmińskiej — nie jest tak łatwy do zrealizowania. Przeniesienie i pomieszczenie nie może ograniczyć się jedynie do samej osoby biskupa, lecz wymaga ono również przeniesienia i pomieszczenia — kapituły, kurji, konsystorza, administracji i seminarjum duchownego.

Przeniesienie więc całego aparatu do Torunia, jest z wielu względów problemem trudnym do rozwiązania, jakkolwiek władze idą w tym kierunku na ręce. Narazie więc zostanie urządzona w Toruniu eks-pozytura stolicy biskupiej.

Już z tego widać, że dla dziejów Ko-

ścioła na Pomorzu nadeszła nowa, szczególna era. A jasnym jest, że wzmocnienie wiary świętej na Pomorzu będzie zarazem zwycięstwem polskości na tej starej ziemi pomorskiej.

L. Ł.

O czem piszą inni? PRZEGLĄD PRASY.

PRZECIW RZADOWI.

Dekrety Prezydenta Rzeczypospolitej o zamknięciu sesji obu izb wywołały ostry odruch opozycji ze strony dwóch klubów wręcz diametralnych politycznie — Zw. Lud. Nar. oraz P. P. S., tym razem spotykających się na wspólnej platformie opozycji przeciw rządowi. Oba te stronnictwa wystąpiły z kategorycznym żądaniem natychmiastowego, jak chce P. P. S., jaknajrychlejszego, jak chce Zw. Lud. Nar. ponownego zwołania zamkniętej sesji.

Omawiając ten fakt. „Kurjer Poranny” pisze:

„Przejawem napięcia są wczorajsze uchwały, wypowiadające już otwartą walkę z rządem. Trudno sobie wyobrazić, aby po wczorajszym spaleniu mostów, umożliwiających odwrót na stanowisko rezygnacji, oba stronnictwa mogły nagle złożyć broń i przerwać szarżę podjętego ataku. Zbyt są świadome, że pogłębiłoby to tylko wrażenie pomieszonej przez nie klęski. Raczej wolno wnioskować, że zdecydowane są wywołać swoją postawą rozwiązanie Sejmu, a tem samem przeniesienie odrzuci swojej szarży z niewygodnego, ciasnego i nie dającego szans przewagi terenu ulicy Wiejskiej na szerokie pole wojny manewrowej podczas ogarniającej całe państwo kampanii przed wyborczej. Wskazywałyby na to także te ogólne akcenty polityczne, jakie znalazły wyraz w uchwałach wczorajszych, a w szczególności i zapowiedź partji P. P. S. wydania aż manifestu do ludu, skierowanego przeciwko polityce rządowej.

Porównanie uchwał obu klubów pozwala już jednak przewidywać, że na tem szerokim polu kampanji przedwyborczej oba złączone w opozycji sejmowej stronnictwa staną w ostrzejszym przeciwko sobie samym antagonizmie, niż nawet we wspólnym antagonizmie do obecnej polityki rządowej”.

NIEPOKOJACY PACYFIZM.

Obecne nastroje polityczne we Francji nasuwają szereg refleksyj „Gaz. Por. Warszawskiej”:

„Wobec braku kierowniczeli Inicyjatywy angielskiej zaległa na polu stosunków francusko - niemiecko - polsko - moskiewskich — względna cisza. Ta cisza mogłaby nawet być obiecująca w sensie politycznego zawieszenia broni i poprawy finansowo - gospodarczej. Niestety, jednak ma ona swój moment niepokojuacy w postaci wewnętrznej naprężenia we Francji. Tamtejsza reforma wyborcza świeżo uchwalona, ma wskrziesić i utrwalić rządy radykalne. Gabinetowi p. Poincare grozi niebezpieczeństwo. Tem samem grozi ono temu trzejdziesięcemu kursowi polityki locarneńskiej wobec Niemiec, który p. Poincare obwieścił, za milczącą zgodą p. Brianda.

Wprawdzie ani temu ostatniemu, ani p. Herriot, ani też wogóle czolowym pacyfistycznym politykom kartelu lewicowego nie możemy zarzucić braku dobrej woli i życzliwości dla Polski: ale samo ponowne zeszlizgnięcie się francuskiej dyplomacji na tor staro - locarneńskich złudzeń pod adresem Niemiec, stanowiąby dla nich nielada gratkę.

Narazie dzienniki radykalne nie posiadają się np. z zachwyty z powodu łaskawego przez Niemcy zburzenia 1/3 fortyfikacji, wzniesionych wbrew traktatowi wersalskiemu nad granicą polską.

W razie powrotu do władzy radykałów francuskich p. Stresmannowi znacznie poprawiłyby

sie widoki wyludzenia Nadrenji i wzmocnienia Niemiec tanim kosztem: np. przez usunięcie z gabiretu nacjonalistów oraz lada jaką symulację „pojednawczą” wobec Polski.”

KRZYŻACKIE TRADYCJE.

P. baron von Rheinbaben, poseł w Reichstagu niemieckim, należący do Deutsche Volkspartei, czyli do grupy p. Stresmanna, osobisty współpracownik obecnego ministra spraw zagranicznych, zajmujący się głównie sprawami międzynarodowymi, b. podsekretarz stanu w rządzie Rzeszy, wypowiedział w „Neues Wiener Journal” z dnia 14 b. m., wobec berlińskiego przedstawiciela tego dziennika poglądy swe p. t. „Deutschland, Russland und Polen”.

W tych enuncjacjach wysoce znamienitych, ten nowy Krzyżak całkiem niedwuznacznie godzi w całość terytorjum Polski, zapowiadając, iż po uregulowaniu szeregu „przejściowych spraw” między Polską i Niemcami, będzie można posunąć się dalej:

„Oczywiście celu rewizji naszych granic wschodnich nie można osiągnąć z dnia na dzień. Ale właśnie dla pożytku przyszłego załatwienia stosunków polsko - niemieckich uważam za potrzebne wyłożenie naszego stanowiska wobec Polski w sposób otwarty i bez osłonek. Dla uczciwej ugody z Polską, trzeba usunąć szereg trudności.

— Te sprawy przejściowe (Zwischenfragen) trzeba załatwić, zanim będziemy mogli dojść do ostatecznego oczyszczenia całości (Gesamtkomplex) istniejących między Niemcami i Polską trudności. W każdym razie celem takiej rozprawy nie może być t. zw. Locarno Wschodnie, którego czasem żądają politycy francuscy jeszcze obecnie. Z den rząd niemiecki, wszystko jedno z jakich stronnictw złożony, nie utrzymałby się 24 godzin gdyby się zgodził na Locarno Wschodnie”.

Król Fuad w Londynie.



Król Egiptu był uroczystie przyjmowany przez księcia Walji w Doverze oraz przez rodzinę królewską i rząd angielski na dworcu „Victoria”.

NA BŁĘDNYCH DROGACH ŻYCIA.

Oryginalny testament grzesznika.

(Z lochów szynkowni na wyżyny bogactwa i szczęścia).

Od wiedeńskiego koresp. Kurj. Łódzk.
Wiedeń, w lipcu.

w) Mała miłośnica styryjska, Mürrzuschlag, przeżywa obecnie wielką sensację. Oto ni stąd ni zowąd pewien biedny stolarz tamtejszy, Henryk Sten, jeden z najuboższych rzemieślników w miasteczku, otrzymał przed kilku dniami zawiadomienie o śmierci niejakiego Jana Karola Midwooda w Sydney, który w testamencie swym zapisał Stenowi cały swój obłrzymani majątek.

Spadek wynosił sto tysięcy funtów szterlingów t. j. przeszło 4 miliony złotych, nie wliczając do wielkich majątków ziemskich, pozostałych po zmarłym a zapisanych w całości Stenowi.

Biedny stolarz osłupiał poprostu ze zdumienia, gdy się o tym fantastycznym spadku dowiedział.

„Midwood” — pytał się wciąż sam siebie... Ależ pojęcia nie mam kto to taki. Nigdy w życiu nie słyszałem tego imienia. Nie przypominam sobie bym kiedykolwiek spotkał w życiu człowieka noszącego podobne nazwisko.

Nie mniej jednak rozumie się, że biedny stolarz, Henryk Sten nie wahał się na zbyt długo w przyjęciu tajemniczego spadku.

Cała sprawa wywołała nietylko w mieście ale i w dalekiej okolicy zrozumiałą sensację, tem większą, że Sten był znany powszechnie ze swej burzliwej przeszłości.

Sten pochodził z zamożnego domu, ożenił się młodo, lecz już wkrótce po ożenku zubożał i podpadł zupełnie, tak, że znajdując się nieraz w sytuacji rozpaczliwej, dopuszczał się nawet kradzieży i defraudacji. Nadużycia popełnił w Australii dokąd powędrował na długie jeszcze lata przed wojną i gdzie powtórnie przez półcie schwytyany, odsiedział karę pięcioletniego więzienia.

Po wyjściu z więzienia zastał Sten ognisko swoje domowe — zburzone. Żona w międzyczasie mu zmarła, a dwoje dzieci zabrali krewni do siebie.

Wkrótce jednak powrócił Sten do mie-

ściny słowackiej, do Cziczimany, do swego miasteczka rodzinnego. Tu jednak zapijał się, zaniedbywał swój zawód, pracował rzadko, dnie całe przepędzając w szynku — budząc szyderstwo, gniew i polittowanie sąsiadów i znajomych.

Dnia pewnego, postanowił przenieść się do Austrii, gdzie miał dalekiego krewnego i wyjechał do małej miłośnicy styryjskiej Mürrzuschlagu.

Tam jak gdyby dawnego swego życia żałował, jał się ciężkiej pracy, a w każdą niedzielę widywano go w kościółku.

Aż oto nagle przed kilkoma dniami, jakby z nieba przychodzi ów bajeczny spa dek, który uboższego stolarza wzniosł odrazu z mroków szynkowego lochu na wyżyny bogactwa i szczęścia.

Nie umiał sobie szczęścia tego Sten wytłumaczyć, a list który w kilka dni później otrzymał, wyjaśnił wszystko. — List brzmiał:

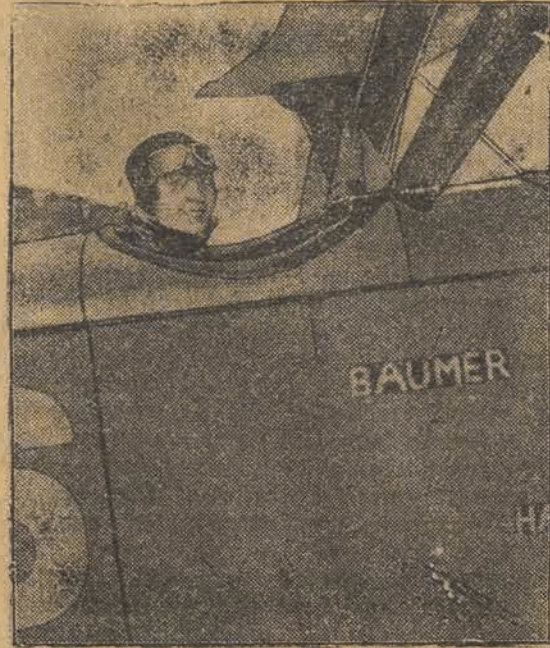
— Kochany panie Henryku.

Zapewne nazwisko moje jest panu zupełnie obce. Przypuszczam że mnie pan za pomnił w zupełności i owa chwila, gdyśmy się spotkali poraz pierwszy niegdys przed laty. Ale ja spróbuję przypomnieć się panu. Przed dwudziestu laty kochałem się w tej która była przeznaczeniem w moim życiu i pana.

Henrietta... Henrietta... I pan ubiegał się o jej rękę, z dwojga nas pan był szczęśliwszym, zaskarbiłeś sobie jej miłość, panu oddała rękę. Chciałem się zrazu zastrzelić, ale później rozważyłem sprawę — i usunąłem się w cień. Lecz znikłem tylko z oczu pana, z żona pana utrzy mywałem dalej znajomość i rok po ślubie żona pana, została moja kochanka. Pan kochał swoją żonę, jakkolwiek nie zasługiwała na to. Ona bowiem była tym demonem, który wtracił pana w piekło zatkanienia. Dla niej popełnił pan szereg nadużyć i kradzieży, które pana wtraciły w mury więzienia. Wszystko to śledziłem z ukrycia. Lata które pan spędziłeś w więzieniu, były najszcześniejsze w moim życiu. Żona pańska była mi miłą towarzyszką życia i radą i czynem pomogła mi w

zdobyciu wielkiego majątku. Obecnie mogę panu wszystko wyznać. Siedziałeś pan w więzieniu wówczas, gdy przy boku żony pana byłem najszcześniejszym człowiekiem, aż do dnia, w którym nagle zmarła. Od owej chwili cały mój majątek stał mi się wielkim ciężarem. O panu ani chwili nie zapomniałem. Śledziłem koleje życia pana, nieraz chciałem pana odszukać, wszystko wyznać i materialnie pomóc panu. Byłem jednak tchórzem, a obawiałem

Thea Rasche w Paryżu.



Thea Rasche udała się, na swoim samolocie „Flamingo V. 12”, przez Kolonję i Brukselę do Paryża. W Paryżu zamierza ona konferować z Chamberlinem i Lewinem w sprawie lotu do Nowjorku przez Londyn. Jest to pierwsza kobieta lotnik, zamierzająca przelecieć Ocean Atlantycki.

się zemsty pańskiej, gdy się o wszystkim dowię.

A teraz panie Henryku, zapisuję panu cały swój majątek, chce naprawić grzechy, jakie wobec pana popełniłem. Zre szta majątek ten był już oddawna pańską własnością, ponieważ powstałem swe zawdzięcza jedynie pańskiemu nieszczęściu. John Charles Midwood.

Oto tajemniczy głos z za grobu, wie ści dziś niedzawowi wielkie doczesne bogactwa. Gdy kilku dziennikarzy pojechało do małej miłośnicy styryjskiej, ażeby porozmawiać z nowym miliardere, ten zasepił się i odpowiedział w smutku:

— Te bogactwa, to złoto mnie nie cieszy. Co mam z tem począć? Smutek jednak i rozpacz targała moje serce, zem ży cie moje oddał w ręce kobiety demona, przez którą spędziłem tyle lat w więzieniu. Ten majątek nie wróci mi utraconej młodości w murach więziennych...

I zadumał się niedzaw — miliardier głęboko, a twarz jego tonęła w wielkim smutku i boleści.

Roman Hernicz.

JESZCZE JEDEN REKORD LINDBERGHA.

w) Słynny lotnik nie przestaje zdobywać — obecnie — mimowoli już — rekordów często bardzo oryginalnego charakteru. Ostatnio, otrzymał on najdłuższą za znanych dotychczas depesz, wysłana mu w holdzie przez mieszkańców Minneapolis. Obywatele tego miasta w liczbie 17.000 osób obojga płci, postanowili telefonicznie powitować mu triumfalnego przelotu ponad Atlantyką. Każdy z nich podpisał się pełnym imieniem oraz na zwiskiem! Depesza miała przeszło 500 stóp długości...

WYWCZASY ARTYSTYCZNE.

w) Ex - kaiser jest w stanie wzbudzić jeszcze zazdrość... w artystach w każdym razie! Powodem ku niej może być świeżo importowana z Ameryki wiadomość o tem, że jeden z wielkich handlarzy, obrazami, nowojorskich zamówił u Wilhelma aż 50 płócien, placąc mu po 1.000 dolarów za sztukę. Jak wiadomo, zdetronizowany cesarz zajmował się już w swoim czasie malarstwem delectanckim, i nawet dwa je go obrazy — „Zółte niebezpieczeństwo” oraz „Ku chwale Aegira” — były przedmiotem apologetycznych krytyk niemieckich.

MAURZY LARRONÉ.

(17

Zwycięska Niewolnica.

Powieść obyczajowa.

Przekład Janiny Lasockiej.

(Dalszy ciąg).

Lew i żubr stąpają ciężko w poszukiwaniu wroga. Uptag bierze dwa łuki i dwie strzały; środkiem palcem lewej dłoni rozsława łuki, prawą zaś, napina cięciwy; strzały układają się w formę trójkąta. Chcąc je dosięgnąć, trzebaby, aby zwierzęta nie znajdowały się ani za daleko, ani za blisko, oczy zaś musiałyby podnieść się w jednej i tej samej chwili. Czarny Hunn wydaje celem przywabienia bestyi, straszny ryk i rozpoczyna grę, która zdaje na jego łaskę.

Powoli idą na niego; tłum odgaduje ich myśli; nie śpieszą się, będąc pewne zwycięstwa nad tak mizernym przeciwnikiem. Uptag chodzi po arenie, zwierzęta zaś, postępują za nim; przystają i one rów nież przystają. Są to chwile uroczyste; człowiek ten wodzi na niewidzialnej linie dwa potężne potwory, trzydzieści tysięcy widzów i serce Glicis.

Żubr czasami szturmuję; Uptag czeka spokojnie, potem wyskakuje ponad pędzącą cielsko, nie opierając się o nic, śmigły niby wytrysk wody... Pada na ziemię i czeka, aby zdziwione bestyi przysłyły go obwąchiwać, zrywa się i umyka szybko, nie przybliżając się wszakże do Glicis. Ona zaś, która nie odwróciłaby się dla zstępującego na ziemię bóstwa, wyciąga szyję, tupie nogami po kobiercu, cała duszą należy do tej gry doskonałej.

Zmęczone gonitwą nieuchwytnego wroga, zwierzęta kręcą się na miejscu ich oglądając spojrzenia nie opuszczają Hunna, który cofa się powolutku, bez jednego drgnięcia twarzy, aż do miejsca, kędy rozchylenie trójkąta paszcz odpowiada

rozchyleniu trójkąta: utworzonego przez strzały.

Tym razem, celuje sumiennie; ów drobny ruch zaciekawia zwierzęta. Zaciekawienie to nie trwa zbyt długo, bowiem ostrza grotów wbijają się w ich oczy, wciskają w mózgi. Uptag sprawdza głośność huków, cyrk wylewa na konające bestyi cały potok dzikich drwin.

— Czy zrozumiałeś, Glicis, dlaczego Hunn się cofa? Chciał żeby...

— Chciał być jak najdalej odemnie.

— Nie, zaraz ci wytłumaczę, chodziło mu o trójkąt strzał...

— Dziękuję... dziękuję... pójdę już...

— Jaktó? Przecież Uptag ma jeszcze zabić...

— Niechaj zabije jeszcze tysiąc... Cały cyrk drwi ze mnie, bo się oddalił, gdy go zawołała. Jednakże...

Glicis przerywa, senator podejmuje do brońliwie:

— Jednakże co? Glicis. Czy chcesz, abym ja spróbował go poprosić o przy bliżenie się? Może dla mnie.

— Mówię ci, że już wychodzę... Chcę, abys mi przyprowadził tego Uptaga.

— Jaktó? Do naszego domu?

— Do mnie.

Pulchrion wybucha śmiechem, Glicis podnieca się.

— Błagam cię, nie śmiejesz się.

Wdzięczne zadanie, Glicis, przyprowadzić ci tego rzeźnika...

— Co chcesz powiedzieć?

— Że jednym uderzeniem pięści powali mnie na ziemię. Wybacz mi, Glicis, ale choć nieżył ze mnie atleta, nie znam sposobu na takiego Herkulesa.

— Obiecaj mu co chcesz... Bo ja wiem... Jesteś bogaty...

— Chcesz przywabić psa widokiem złota?

— Chcę zbliżyć widzieć tego Uptaga, który ucieka, gdy go wołam. Jeśli mi go nie przyprowadzisz dziś wieczór, pomyślę, że jesteś o niego zazdrosny. Będę z tego zresztą niezmiernie zadowolona.

— Dobrze, będziesz miała twego Uptaga.

Choć oczekuje tylko dzikusa, Glicis przebiega w szatach, porządkuje drobiazgi zapewniające jej komnatę; rzuca w stronę portyku niespokojne spojrzenia.

Najwykwintniejszy z patrycjuszów nie miałby nic do zarzucenia mieszkaniu pięknej pani; z azjatyckich i afrykańskich skarbów przynosi mu każdy drobiazg jakis nowy dzięk; słońce Bosforu igra na kosztownych mozaikach; ciepłe tchnienia pachna, upajając Glicis.

Siada, wstaje, podnosi dłoń do rozpalonych policzków, chwytając jakiś posażek, stawia go z powrotem na miejsce, przerzuca poduszki sofy, przeciąga się i wzdycha. Jakież się spóźnia ten barbarzyńiec. Igrzyska napewno już się skończyły, skoro wieczór nadchodzi; na Bosfor padają fioletowe cienie zmierzchu. Pulchrion jest głupcem, Uptag z pewnością nie uwierzy niezręcznym jego obietnicom. Powietrze jest nasiąknięte podnieceniem.

Ale otóż i Pulchrion, szepczący żartobliwie:

— Nasz gość jest pod portykiem. Aaa, namoczyłem się.

— Czyż bałeś się tak bardzo?

— Nie o to chodzi, ty złośnico, poprostu nie chciałem przyjść. Ale odkryłem jego słabą stronę, dałem mu bowiem do wypicia amforę wina. Biję czołem przed jego muskulami, jednak co do wina z Samos, jam jest silniejszy, Glicis.

— Wierze ci na słowo.

— Po paru łykach przestał odmawiać, w połowie czary, już się wahał, pod koniec...

— Zgodził się. Zostaw mnie.

— Nie śmiałem cię o to prosić.

— Dlaczego.

— Już dość mam jego towarzystwa.

Jeżeli chcesz go oczarować, wdzięczne będziesz miała zadanie. Zaraz ci przyśle kilka czar wina.

— Czyż mi potrzeba wina z Samos, aby oswoić mężczyznę?

— Glicis, nie wyrzekaj się.

— Idź ze sobą... zrozumiej...

— Ależ rozumieć doskonale.

Pulchrion oddała się rzeżko, klaszcząc palcami, Glicis się odwraca.

Za nią, milczący i dziki stoi Uptag. Zbliżka podobny jest do jakowegoś zwierza, który jeszcze nie zdążył przybrać ludzkich kształtów; straszliwym wzrokiem patrzy na Glicis, zaciskającą odruchowo szatę na pięknych ciele. Lecz nagle jakaś cudowna muzyka rozlega się w duszy kobiety; oto stoi tutaj zwycięzca dzikich bestyi; władca mężczyzn, bóstwo kobiet. Patrzy na nią tym samym wzrokiem, którym śledził zwierzęta w cyrku.

Muskulę jego są twarde niby klody, grzbiet wyprężony jak obręcz beczki; wspaniałość jego ohydnej twarzy może być uznana jedynie przez kobiety.

Glicis nie wie co ma powiedzieć; nie spokojne milczenie zapada między przeciwnikami. Gdyby mężczyzna nie był dzi kusem, odgadłby z twarzy kobiety, że ona w tej chwili, bez potrzeby słów, ni błaga nia, należy do niego całym ciałem i pragnieniem. Lecz Uptag nie jest patrycjuszem, biegłym w tego rodzaju subtelnościach; ta sama pogarda, która obrzucał tłumy, ślizga się od stóp do głowy pięknej pani.

— Czego chcesz ode mnie? przemawia wreszcie.

Charczący jego głos kaleczy słodką mowę, Glicis, drząc, przyryka oczy. To jest właśnie głos, którego oczekiwała; co za rozdierające dźwięki musi wydawać to gardło w chwilach rozkoszy.

— Chciałam... chciałam dotknąć się twego łuku... noża... który zabija zwierzęta.

— Oto są. — Uptag ciska broń na ziemię i Glicis pochyla się przed mężczyzną. Chwyta z rozkoszą żelazny nóż, dotyka ostrza, rachuje płomy świeżej krwi, kładzie rękę na głowni, drząc cała.

— Ile zwierząt, ilu ludzi zabiłeś? — ośmiela się wreszcie zapytać cichym głosem.

— Ten nóż jest naszym bogiem. Wszyscy Hunnowie nie rozstają się z nim, nie zdradza ich nigdy.

(D. c. n.)

Panie Ministrze Spraw Wewnętrznych!

Memorjał chrześcijańskich stowarzyszeń i związków w sprawie odpoczynku świątecznego.

w sprawie odpoczynku świątecznego.

Prosimy przeto Pana Ministra o bezwzględne zaniechanie całego tak drażniącego i szkodliwego projektu pogwałcenia odpoczynku niedzielnego i świątecznego. Łódź, w lipcu 1927 roku.

Następują podpisy:

- Stowarzyszenie Polskich Kupców i Przemysłowców Chrześcijańskich; Stowarzyszenie Wzajemnej Pomocy Pracowników Handlowych Chrześc. Stowarzyszenie Drobnych Kupców i Przemysłowców Polskich. Stowarzyszenie Robotników Chrz., Związek Narodowej Partii Robotniczej „Praca”.

Krajowy Związek Drobnych Kupców (ul. Piotrkowska 82).

Rada Okręgowa Chrześcijańskich Związków Zwodowych.

Towarzystwo Rzemieślnicze „Re-sursa”.

Stronnictwo Polityczne Chrześcijańskiej Demokracji.

Związek Zawodowy Handlowców Polskich.

Związek Pracowników Umysłowych Chrześcijańskiego Zjednoczenia Zawodowego i innych.

—:—:—

Dr. Tomaszewicz naczelnym lekarzem Kasy Chorych w Łodzi.

Zarząd Kasy zawarł już z kandydatem umowę.

W czwartek odbyła się dłuższa konferencja specjalnej komisji „trzech”, wyłonionej na ostatnim posiedzeniu zarządu Kasy Chorych z najpoważniejszym obecnie kandydatem na stanowisko naczelnego lekarza Kasy, dr. Tomaszewiczem. Na konferencji tej doszło ostatecznie do porozumienia z dr. Tomaszewiczem który zgodził się na objęcie tego odpowiedzialnego stanowiska na pewnych określonych warunkach. Dr. Tomaszewicz likwiduje swój doychczasowy stosunek z okręgowym związkem Kas Chorych w ten sposób, że po-

zostaje tam na urlopie. Jednocześnie z objęciem przez niego funkcji naczelnego lekarza Kasy Chorych zaangażowany zostanie pomocnik naczelnego lekarza. Dr. Tomaszewicz nie wysuwając żadnych zasadniczych warunków ani wygórowanych żądań, zastrzegł sobie tylko prawo do dokonywania 2 razy miesięcznie objazdów nie których kas, a to jako lekarz okręgowy. Odnośna umowa pomiędzy przedstawicielami Kasy a dr. Tomaszewiczem może być wymówiona przez każdą ze stron na trzy miesiące. (e)

Stan uzdrowisk łódzkiej Kasy Chorych.

Dodatnie wyniki inspekcji.

Na ostatnim posiedzeniu zarządu Kasy Chorych przedstawiciele specjalnej komisji leczniczej Kasy złożyli obszernie sprawozdanie z wyników swej podróży inspekcyjnej do wszystkich miejscowości uzdrowiskowych Kasy, rozrzuconych po całym kraju.

Komisja ta rozdzieliła się na dwie części z których jedna udała się do uzdrowisk w Galicji, druga zaś połowa zwiedziła miejscowości w Poznańskim i na Pomorzu.

Inspekcja ta dała zupełnie pomyślne wyniki i ujawniła bardzo dobry stan tych miejscowości oraz znaczna poprawę u-

mieszczonej tam członków ubezpieczonych i ich rodzin łódzkiej Kasy Chorych.

Na zakończenie tych sprawozdań odczytane zostały zbiorowe pismo kuracjuszy łódzkiej Kasy Chorych, umieszczonych w Inowrocławiu, w którym wyrażają oni podziękowanie za troskliwą opiekę i zabieg lekarskie, będące wynikiem energicznej akcji Kasy Chorych w tym kierunku.

Po ożywionej dyskusji zarząd postanowił rozszerzyć w miarę możliwości te akcje w zdrojowiskach krajowych, która dała tak pomyślne wyniki lekarskie. (e)

—:—:—

Tragedia łodzianina w Zakopanem.

Tajemnicza śmierć na dnie Morskiego Oka.

Właściciel sklepu w Łodzi Bonifacy Pasiewicz, lat 22, w drugiej połowie czerwca sprzedał swój sklep i za uzyskaną gotówkę, około 4.000 zł. wyjechał do Zakopanego.

Pewnego dnia na dnie Czarneho Stawu znaleziono topielca bez żadnych dokumentów, natomiast kieszenie jego wypełnione były kamieniami.

W rezultacie stwierdzono, że samobójcą jest właśnie Pasiewicz, a brat jego zamieszkały w Łodzi, dowiedziawszy się o wypadku wyjechał do Zakopanego i po fotografii poznał w topielcu swego brata.

W przeddzień samobójstwa Pasiewicz wysłał w Morskiego Oka do brata swego list, w którym rzekł się na jego korzyść swego majątku.

Tragedja Pasiewicza wywołała wielkie wrażenie, szczególnie, że nie można stwierdzić przyczyn samobójstwa. (b)

Niemcy zgłaszają masowe protesty przeciwko wyborom do rad gminnych i miejskich.

Ugrupowania niemieckie, które brały udział ze swymi listami w ostatnim przeprowadzanych przez władze administracyjne na skutek poleceń wojewody Jaszczółta wyborów do rad gminnych i miejskich na terenie całego województwa łódzkiego — zaczynają obecnie zgłaszać masowe protesty przeciwko tym wyborom. Na ręce starosty Rzewskiego, poza protestami przeciwko wyborom gminnym w Chojnach, wpłynęły obecnie protesty grup niemieckich przeciwko wyborom w Brużycy pod Aleksandrowem, gdzie według opinii tych grup niemieccy wyborcy szykanowani byli przez wyborców polskich, nie mogąc brać udziału w głosowaniu i gdzie w rezultacie tych wystąpień doszło do starć i bójki. Poza tym w wyborach tych rzekomo popełnili przedstawiciele władz i komisji wyborczej cały szereg nieformalności. Dalsze protesty niemieckie dotyczą wyborów w Radogoszcu.

ZYSKI WŁÓKIENNICTWA ŁÓDZKIEGO W ROKU 1926.

Akc. Tow. Manufaktur Bawełnianej Gampe i Albrecht wykazało w roku 1926 zysk w wysokości 263.670 zł., Kaliska Manufaktura Pluszu i Aksamitu — 890.529 zł., Zakł. Przem. Bawełn. L. Geyer — stratę 390 tys. zł., Tow. Przem.-Handl. B. N. Litwin — stratę 117.314 zł. (e)

Co dzień niesie?

Lipiec 16 Sobota

DZIŚ: NMP: Skapl. IUTRO: Aleksęgo W. Wschód słońca 3.34 Zachód słońca 19.50. Wschód księż. 20.56. Zachód księż. 5.3.9 Długość dnia 16.15. Ubyło dnia 0.29.

Podróż wojewody Jaszczółta.

W dniu dzisiejszym wyjeżdża na granicę województwa łódzkiego p. wojewoda Jaszczółt wraz z sekretarzem osobistym p. Rosickim, celem towarzyszenia p. Prezydentowi Rzeczypospolitej w podróży jaka odbędzie poprzez województwo łódzkie ze Spawy do Kakocina pod Poznaniem, gdzie zatrzyma się w swej rezydencji letniej.

Wczoraj p. wojewoda Jaszczółt w towarzysztwie sekretarza p. Rosickiego bawił w Łęczycy, gdzie dokonał inspekcji starostwa, wydziału powiatowego, komendy policji. Badał stan przeprowadzonego remontu posesji. Odwiedził także Tum leczycki oraz kościoły.

OSOBISTE.

W dniu wczorajszym rozpoczął urlop wypoczynkowy naczelnik Wydziału Statystycznego, p. Edward Rosset.

KOMISJA ANKIETOWA W FABRYKACH ŁÓDZKICH.

Od kilku dni bawi w Łodzi przybyła z Warszawy specjalna komisja ankietowa, która zwiedziła już szereg fabryk i przeprowadza ustną ankietę w sprawie ustalenia statystyki norm płac w przemyśle włókienniczym.

Niezależnie od tego przemysłowcy otrzymali druczki, przeznaczone na ankietę, które w ciągu najbliższych dni zostaną wypełnione i przesłane Związkowi Centralnemu w Warszawie. (u)

Rozkład biur Komisarjatu Rządu w nowym lokalu.

Jak wiadomo Komisarjat Rządu na m. Łódź przeniesiony został do nowego lokalu przy ul. Kilińskiego nr. 152, w którym zajmuje 2 piętra, I i II.

Na I piętrze mieszczą się gabinety Komisarza Rządu i jego zastępcy oraz pokoje przyjęć. Poza tem wydziały: ogólny i administracyjny. Oddział ogólny dzieli się na następujące biura: 1) spraw personalnych, 2) świadectw niekaralności, 3) gospodarcze, 4) paszportów zagranicznych, 5) zaświadczeń na broń i 6) biuro lekarza urzędowego.

Oddział administracyjny obejmuje biura wojskowe, porządku publicznego spraw obywatelstwa, dowodów osobistych krajowych.

Na II piętrze gmachu mieszczą się oddziały bezpieczeństwa publicznego i oddział karny.

Oddział bezpieczeństwa publicznego obejmuje biura prasowe, widowskie, wyznaniowe i cudzoziemców.

Oddział karny obejmuje biura orzeczeń karnych i sądów karnych oraz biuro do spraw walki z lichwą. (r)

Wysokie odznaczenie.

Na IV Międzynarodowym Kongresie Medycyny i Farmacji Wojskowej w Warszawie wyróżniono z pośród wytwórców branży higieniczno-kosmetycznej zaszczytne znana firmę J. i S. Stępniewicz z Poznania, fabryka perfum kosmet. i mydeł toaletowych, wynagradzając ją za znakomite swe wyroby złotym medalem. Ponownie więc stwierdzono, że pierwszorzędna opinia, jaka się cieszą od lat wyroby firmy wymienionej jest rzeczywiście zasłużoną. Wobec tego nie ulega wątpliwości, że firma w większej jeszcze mierze niż dotychczas zdobywać sobie będzie coraz to nowe szerszy odbiorców nie tylko w kraju, ale także zagranicą.

Niżej podpisane związki i stowarzyszenia są zaniepokojone z jednej strony staraniami, przedsięwziętami przez pewne grupy i odłamy obywateli naszego Państwa, z drugiej — projektami władz w kwestji zniesienia względnie zmian w sprawie odpoczynku niedzielnego i świątecznego.

Zaniepokojeni powyższymi kwestjami odbyliśmy cały szereg zebrań i narad oraz wieców, na których w tej materji wypowiedzieli się wszyscy swobodnie i dołkownie, wobec czego mamy zaszczyt komunikować treść zapadłych rezolucyj celem poinformowania Pana Ministra o na strojach, potrzebach i życzeniach przeważającego ogółu.

Podpisane stowarzyszenia i związki są wyrażicielami poglądów nie tylko pracodawców lecz i pracowników umysłowych jak i fizycznych, którzy nie mogą się pogodzić z myślą, iżby w Polsce miało obdarzyć przywilejami a chooby czynić tylko wyjątki dla odłamu społeczeństwa mniejszościowego.

Uważamy za niezbędne powiadomić Pana Ministra, że ograniczenie lub złamanie prawa dotychczasowego o odpoczynku niedzielnym i świątecznym wywoła tylko rozróżnienie w społeczeństwie pomiędzy chrześcijanami i żydami, co w wysokim stopniu dla kraju jest nie tylko niepożądane, ale wręcz szkodliwe.

W nadziei, że Pan Minister weźmie pod uwagę powyższe, mamy zaszczyt przytoczyć uchwały odbytych zebrań:

1) sfery żydowskie świętowanie swoich świąt uważają za rzecz nieetykietną, pilnie tychże strzegą i nigdy żadna ustawa nie dałoby się chooby najściślej przestrzegana zmusić ich do tego, by swej soboty nie święcili, biorąc więc wzór z siebie, nie mogą żądać od kupiectwa chrześcijańskiego nieuszanowania tych zasad;

2) projekt ten obraża uczucia religijne i narodowe olbrzymiej większości rdziennej ludności Rzeczypospolitej; nie dopuszczalnem jest przeto, aby interesy mniejszości miały przewagę nad interesami większości społeczeństwa polskiego;

3) cały świąt cywilizowany zgodnie z zasadami chrześcijańskimi nie szósty, lecz siódmy dzień tygodnia, jako dzień odpoczynku świątecznego, że w przeddzień dzieli czas skrócony pracy sobót angielskich w zupełności wystarcza każdemu obywatelowi na załatwienie wszystkich jego potrzeb handlowych;

4) ujęte w formie rozporządzenia rządowego zmuszanie ludności chrześcijańskiej do współzawodniczenia w handlu w dni niedzielne i świąteczne z kupiectwem żydowskim będzie nie tylko łamaniem dnia świątecznego, lecz i pogwałceniem etycznych zasad chrześcijańskich całego społeczeństwa polskiego;

5) że wreszcie na prowadzenie handlu w święta chrześcijańskie chooby z zastrzeżeniem teoretycznym, że w dniu tym pracownicy najemni byłiby wolni od tego obowiązku, byłoby w konsekwencji dążeniem rządu do złamania 46-godzinnego czasu pracy i pozbawieniem pracujących odpoczynku jednodniowego po sześciu dniach pracy w tygodniu.

Zmuszeni jesteśmy oświadczyć, że gdyby projekty te miały stać się prawem, zniewoleni byśmy byli podjąć bezwzględna walkę środkami mieszczącymi się w ramach praw Rzeczypospolitej.

Rozszerzenie doraźnej akcji zasiłkowej.

Nowa rejestracja bezrobotnych pracowników umysłowych.

Na podstawie wydanych ostatnio rozrządzeń Min. Pracy została rozszerzona akcja zasiłkowa dla bezrobotnych pracowników umysłowych.

Rozporządzenie to umożliwi otrzymanie zasiłków przez tych bezrobotnych, którzy udowodnią, że conajmniej przez 20 tygodni po 1 października 1924 r. pozostawali w stosunku do najmu pracy w przedsiębiorstwach i zakładach, podlegających ustawie o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia. Muszą oni do 31 sierpnia zgłosić swe prawa do zasiłków i przedłożyć wymagane dokumenty: formularz zgłoszenia się o zasiłek, zaświadczenie pracodawcy, zaświadczenie o miejscu i czasie zamieszkania oraz stanie rodzinnym bezrobotnego, wreszcie zaświadczenie polityczne.

Bezrobotni pracownicy umysłowi, którzy korzystają z państwowej akcji pomocy doraźnej, a odpowiadają tym warunkom, winni również zgłosić swe prawa do zasiłków z akcji ustawowej i również do 31 sierpnia r. b., gdyż po tym dniu zapomogi z państwowej akcji pomocy doraźnej będą im wstrzymane.

Przywołanie zgłoszeń załatwiać będzie PUPP w Łodzi, oddział dla pracowników umysłowych. (e)

—:~:—

NOMINACJA.

Naczelnik Urzędu Śledczego p. Stanisław Weyer mianowany został nadkomisarzem. (b)

Delegacja strajkujących robotników u p. starosty Rzewskiego.

We wtorek b. tygodnia wybuchł strajk robotników miejskich w Zgierzu, zatrudnionych przy budowie łaźni miejskiej. Powodem strajku jest niewypłacenie przez Magistrat robotnikom stawek. Robotnicy po kilkukrotnym a bezskutecznym zwracaniu się w sprawie tej do Magistratu m. Zgierza postanowili przystąpić do strajku. Wczoraj delegacjami strajkujących robotników zgierskich przybyli do p. starosty Rzewskiego, któremu przedstawili podpisaną przez Magistrat zgierski umowę co do plac dziennych robotników, zatrudnionych przy budowie łaźni, które Magistrat samowolnie obniża od 56 groszy do 1,20 zł. Delegacja zwróciła się do p. starosty z prośbą o rozstrzygnięcie tej sprawy. P. starosta po zapoznaniu się z całokształtem sprawy oznajmił delegacji że rozstrzygnięcie sprawy należy do kompetencji inspektora pracy na powiat p. Opolskiego, do którego też delegację skierował. (r)

Listonosz Lewkowicz powoli odzyskuje zdrowie.

Wczoraj stan świadomości ofiary napaadu rabunkowego listonosza Lewkowicza znów uległ poprawie i lekarze oczekują z dnia na dzień znaczącej poprawy w stanie jego zdrowia.

Na zadane mu wczoraj pytania Lewkowicz dawał jasne odpowiedzi co do jego stanu rodzinnego i osobistego, natomiast na pytania, dotyczące się napadu odpowiedzi jego trudne były do zrozumienia, wobec czego śledztwo narazie żadnej korzyści z jego zeznań mieć nie może.

O ile nie zajdą jakiegokolwiek komplikacje, oficjalne przesłuchanie Lewkowicza przez władze śledcze nastąpi w poniedziałek. (b)

TRZECIA GRUPA „BŁEKITNEJ DRUŻYNY” W ŁODZI.

Wczoraj przybyła z Poznania do Łodzi trzecia grupa „Błękitnej drużyny”.

Drużyna zwiedziła gazownie, elektrownie, rzeźnię miejską i inne zakłady użyteczności publicznej.

Po zwiedzeniu Łodzi „Błękitna drużyna” uda się do Kielc, w Góry Świętokrzyskie.

Członkowie drużyny ubrani są w błękitne mundury i w pełny ekwipunek żołnierski. (u)

ZAOPTACZENIE EMERYTALNE PRACOWNIKÓW.

W związku z szeregiem zadań kierowanych pod adresem instytucji użyteczności publicznej w sprawie zaopatrzenia pracowników, postanowiono podjąć wspólne kroki we wszystkich instytucjach.

W tym celu związek pracowników instytucji użyteczności publicznej postanowił urządzić wspólną konferencję z przedstawicielami pracowników, posiadających już kasy emerytalne, by uzgodnić statuty dla instytucji, które kas jeszcze nie posiadają. (b)

ZAMÓWIENIE SZWAJCARSKIE W ŁODZI.

Jak się dowiadujemy, wielka firma szwajcarska Schaechter, Berger et Co. pragnie zakupić w Łodzi większą ilość de seniorowych bawełnianych chustek. Najprawdopodobniej zamówienia otrzymają firmy J. K. Poznański i Scheibler i Grohman. (r)

WYCIECZKA CZŁONKÓW TOW. SPIEW WACZEGO „HARMONIA”.

Tow. Spiew. „Harmonia” w Łodzi organizuje w niedzielę dnia 17 lipca r. b. wycieczkę do Tomaszowa. Wyjazd z lokalu Tow. o godz. 6 rano punktualnie.

NOWA EMISJA AKCYJ WIDZEWSKIEJ MANUFAKTURY.

Na walnym zebraniu akcjonariuszów „Widzewskiej Manufaktury” omawiano również sprawę nowej emisji obligacji na znaczną sumę kilkunasztu milionów franków szwajcarskich. Szybka realizacja tych papierów nie nastąpi jednak w kraju, tak, iż ma ona być przyjęta przez zagraniczne banki. (a)

Przyszły sezon teatralny w Łodzi.

Likwidacyjna konferencja władz miejskich z dyr. Szyfmanem.

Całkowite przekazanie agend Teatru Miejskiego dyr. Gorczyńskiemu.

W czwartek przybył do Łodzi dr. Arnold Szyfman w celu dokonania likwidacji sezonu teatralnego i przekazania szeregu agend nowemu dyrektorowi p. Bolesławowi Gorczyńskiemu. W czwartek i wczoraj przedstawiciele dyrekcji pp. Szyfman i Gorczyński oraz sekretarz p. Tymowski odbyli szereg konferencji w prezydium Magistratu z wiceprezydentem p. Groszkowskim oraz dyrektorem zarządu miejskiego p. Zalewskim, ławnikami wydziału oświaty i kultury. Na konferencjach tych omawiano sprawy, związane z przewidzianym w umowie kupnem dekoracji teatralnych przez Magistrat oraz likwidacją spraw finansowych na tle subsydium i podatków. Dyr. Gorczyński na konferencjach tych naszkicował projekty reorganizacji Teatru Miejskiego w nadchodzącym sezonie. Chodzi tu o stworzenie szeregu nowych placówek teatralnych na terenie Łodzi. W związku z temi projektami rozpoczęto wczoraj roboty przy przebudowie kina „Oświatowego”, na co Magistrat wyasygnował już niezbędne fundusze. W gmachu tym, po uskutecznieniu przebudowy i zmontowaniu niezbędnych

urządzeń scenicznych otwarty będzie teatr dla rzeszy pracowniczych, zamieszkałych w tej dzielnicy. Drugim takim ośrodkiem teatralnym dla mas pracujących będzie przerobiony lokal w gmachu związku majstrów fabrycznych, przycychem na konferencjach z prezydentem Magistratu przedstawiciele dyrekcji Teatru poruszyli sprawę udzielenia zwiazkowi majstrów subsydium na cele przebudowy gmachu. Sezon

teatralny rozpocząć się ma w odświeżonym gmachu Teatru Miejskiego przy ulicy Cegielskiej już w pierwszych dniach września. Sezon ten zapowiada się pomyślnie naogół, a kompletowanie zespołu artystycznego dobiega już końca. Na konferencjach z przedstawicielami Magistratu uzgodniony został szereg spornych punktów i usunięte niektóre wątpliwości. (e)

Teatr znalazł się w ciężkiej sytuacji.

Niewątpliwie miasto nie odmówi swej pomocy.

Dyr. Szyfman złożył Magistratowi obszerny memoriał, w którym przedstawiając krytyczną sytuację finansową Teatru ze względu na niespodziewaną niską frekwencję, jaka nastąpiła ostatnio pod wpływem niestabilnej pogody, długotrwałego pobytu cyrku w Łodzi i innych względów, prosi o przyście teatrowi z wydatniejszą pomocą. Stan kasy jest tak katastroficzny, iż niema funduszy na pokrycie wielu zobowiązań, zaś gaże personelu siłą rzeczy

zalegają, stawiając pracowników teatru istotnie w tragicznej sytuacji.

Jedynym wyjściem z tego położenia byłaby pomoc finansowa ze strony miasta. Tak ważna placówka, jak teatr, nie może być pozostawiona na pastwę losu. Nie należy wątpić, że Magistrat wnikliwie w trudne położenie teatru i nie dopuści do krachu, któryby pozostawił około 100 osób personelu na bruku.

Wiew mocy i energii od polskiego morza.

Refleksje wywczasowe na wybrzeżu.

Wędrowki wakacyjne. Doniosłość morza. Po naszej stronie i w Gdańsku Ukarani amatorzy Sopot. A jednak w Polsce najtaniej.

Gdynia, w lipcu.

Z roku na rok coraz więcej obywateli Rzeczypospolitej zwiedza nasze śliczne wybrzeża Bałtyku. Z tego wynika, że naród polski coraz bardziej rozumie potrzebę poznania tego naszego „okna na świat daleki”. O utrzymanie tego okna niejedynemu jeszcze wysiłkiem ponieść będziemy musieli.

Dotychczas mówiło się tylko, że nasze wybrzeże morskie potrzebne jest Państwu polskiemu. Powiedzenie to jest niedostateczne. To nasze polskie morze jest również potrzebne osobliwie każdemu obywatelowi Rzeczypospolitej. Po całorocznych wysiłkach i pracy każdy człowiek potrzebuje wypoczynku tak fizycznego, jakoteż umysłowego oraz zacierpienia nowych sił do pracy na dalsze lata. Taki wypoczynek i nowe siły najlepiej uzyskać można nad naszym polskim morzem. Jakkolwiek mamy i inne prześlizgane okolice i uzdrowiska w kraju, dające przedewszystkiem wypocinek lub kurację, to jednak — zdaje mi się — najlepiej sił i energii daje człowiekowi morze. Energia fal morskich udziela się niechybnie każdemu, kto chociaż przez dni kilka przysłuchuje się odwiecznemu szumowi morza. Morze pracuje od wieków i nic nie straciło ze swej niezmiernie pracy. Ze wszystkich sił przyrody na globie ziemskim morze posiada największą energię.

Morze daje każdemu nowe siły. Każdy z nas potrzebuje naprawy dla ducha i ciała osobistego zetknięcia się z morzem.

Kiedy cały naród polski będzie wiedział, że ten mały skrawek polskiego Bałtyku jest potrzebny nie tylko Państwu, lecz również bezpośrednio każdemu poszczególnemu obywatelowi, natenczas żadna ofiara, idąca w kierunku utrzymania i ulepszenia tego wybrzeża, nie będzie mu nigdy za ciężka.

Polacy zawsze lubili swoje ganie, a cudze chwalić. Wiele z naszych obywateli wyjeżdża rok rocznie nad Bałtyk, nabrać w płuca wiatru od morza. Polska ma około 7 razy dłuższe wybrzeże morskie niż wolne miasto Gdańsk. Wielka część naszych rodaków woli jednak zamieszkiwać na terenie Gdańska, niż w naszych polskich wioskach nadmorskich. Może właśnie dlatego, że Gdańsk ma tego brzegu mniej niż Polska. Zwykle bowiem człowiek pożąda najwięcej tego, czego jest mniej lub najmniej.

Mimo więc, że prasa polska niejednokrotnie opiswała urok wszystkich miejscowości polskich, położonych nad Bałtykiem, wielu „nowobogackich”, którzy za czasów niemieckich wogóle na żadne letniska nie wyjeżdżali, dziś z pewną niechęcią wyrażają się o naszym wybrzeżu bałtyckim. Za to imponują im Sopoty i Gdańsk. Tam jest im wygodniej, weselej,

lepiej. I niosą nasz polski pieniądz Niemcom do Gdańska.

Gdańszczanie zaś, widząc naiwność polską, łupią nas, ile wlezie. Słusznie robia! Może w ten sposób przyzwyczajają nie jednego z naszych do większego poszanowania nie tylko naszego złotego, lecz, tak że i naszego polskiego wybrzeża.

Życie na terenie wolnego miasta Gdańka jest o 100% droższe od utrzymania w polskiej Gdyni, a o 150 od życia na Helu. W roku bieżącym wielu obywateli polskich pojechało nad polskie morze. Niektórzy z nich zamieszkali jednak w Sopo-

tach. Zamierzali spędzić tam 4 tygodnie jednak już po 8-ku dniach połowa pieniędzy im się „rozlała”.

Z ciekawości przeto, jak żyją ich znajomi po polskiej stronie, pojechali ich odwiedzić. Wtedy dopiero przekonali się, że tam żyje się o połowę taniej. Licząc się z kieszenią, która w tym wypadku stawała się patriotyczniejszą od ich serca, przenieśli się na polski piasek, na którym wysiedzieli pozostałe 3 tygodnie, powtarzając co dzień:

W Polsce jednak najtaniej żyć można
St. J.

Złote cienie na srebrnym ekranie.

Co „oni” mówią i co o „nich” mówią?

W Hollywood powstał pod prezydenturą Milтона Silsa klub, mający na celu popieranie nowych idei w dziedzinie filmu. „nawet rewolucyjnych”, jak głosi jego członkowie.

Nowa komedia wytwórni „Christie” (wydanie P. D. C.) pod tytułem „Neurastenik”, jest podobno szalenie wesoła. Znakomity zespół tworzą: gruby Marc Swain, partner Charlina w „Goraczce złota”, Harrison Ford („Sandry”), Phyllis Harver, Charles Gerard, Paul Nicholson i Charles Burton (lokaj w „Roku szału i życia”).

Co za odwaga. Louise Dresser, znakomita tragiczka („Sześć strzałów o północy”) spytana o datę swych urodzin, nie zawahała się odpowiedzieć: 4 października 1882. Ile aktorek odważyłoby się na to samo?

W „The 7 th Heaven” („7 niebo”), reżyserji Franka Borzage; zobaczymy życie Paryża w czasie wojny, kiedy zdala dochodziły głuche odgłosy zmagających na froncie. Borzage pojechał na 6 tygodni do Paryża, w celu poznania atmosfery Ville Lumiere. Mniej więc nadzieje, że film ten będzie pozbawiony zwykłych gaff amerykańskich na temat stosunków paryskich.

Wbrew oficjalnym obwieszczeniom, że Jackie Coogan porzucił ekran, przystępuje on w krótkim czasie do naświetlania filmu p. t. „The Bugle Call” („Trąbka woła”). Akcją tego filmu jest życie żołnierskie na granicy po wojnie cywilnej. Jackie będzie interpretował rolę syna dowódcy pułku kawalerji.

Cecil B. de Mille zaangażował Józefa Schildkrauta („Droga do przeszłości”) na kilka lat. Według kontraktu Schildkraut będzie bohaterem licznych filmów de Milles na rok 1927 w serii tak zwanej Metropolitan Pictures. Pierwszym jego filmem

będzie „Złodziej serca” (The Heart Thief) podług sztuki teatralnej, w której grał on już niedługo przed przeniesieniem się z desek scenicznych na ekran.

My Mac Avoy („Ben Hur”) powróciła do wytwórni „Warner Brothers”, wiążąc się z nią długotrwałym kontraktem. Aktorka ta grała swego czasu dla tej samej wytwórni w filmach: „Wachlarz Lady Windermer” (z Irena Rich) i w „Trzech sercach płonących” (z Paulina Fredericki) reżyserji Lubicza.

Kiedy Ernest Lubicz ujrzał w Hollywood niedawno przybytego Janningsa, odezwał się do przyjaciół: „Ja te twarz gdzieś widziałem”. Gdy opowiadano to Janningsowi, odrzekł: „Lubicz?, to na zwiško obilo mi się kiedyś o uszy.” Należy nadmienić, że Lubicz reżyserował parę niemieckich filmów z Janningsem.

Z KOŁA MŁODZIEŻY „PRACA POLSKA”.

Koło Młodzieży przv Zw. Zaw. „Praca Polska” urządza w dniu 17 lipca r. b. w niedzielę wycieczkę towarzyską do Rogowa (za Koluszkami). Zbiórka w lokalu własnym o godz. 7,30 rano. Na miejscu odbędzie się zawody sportowe o nagrody.

SYTUACJA NA ŁÓDZKIM RYNKU PRACY.

Pierwsze dni lipca nie przyniosły zasadniczych zmian na łódzkim rynku pracy. Na terenie Łodzi przemysł włókienny czy posiada 12,017 bezrobotnych, niewykwalifikowanych robotników objętych jest bezrobociem 6,069, służby domowej — 357 osób. Bezrobocie zmniejszyło się nieco wskutek ożywienia w handlu wśród pracowników umysłowych, których jest 2,323, z czego biuralistów 1152, techników 16, nauczycieli 72, buchalterów 16, subiektyw 554 i praktykantów 13.

Niemcy dzisiejsze w krzywym zwierciadle snobizmu i lokajstwa.

Dzieje i przygody rzekomego Hohenzollerna.

Kult bałwochwalczy arystokratyzmu. Co imponuje Niemcom. Harry Domela działa. U szczytów powodzenia. Przed trybunałem.

Harry Domela,



który w ub. roku jako fałszywy Hohenzollern wiele narobił wrzawy, stanął przed sądem w Kolonii.

lo o tem 100 z górą dziennikarzy, którzy na rozprawę przyjechali z Londynu, Paryża, Rzymu i t. d.

Co wpłynęło na takie zainteresowanie się? Na ławie oskarżonych siedział przecie prosty, źle ubrany, młodzieniec, bo 23-letni człowiek o nazwisku bynajmniej nie arystokratycznym. Siedział Harry Domela, oskarżony o oszustwo. Ale, bo też to, co sprawił Domela, kawał, który urządził w grudniu ub. r., ma znaczenie sięgające poza granice Niemiec! Rzucił on niesłychanie znamienne światło na stosunki, panujące w „państwie bojaźni Bożej!”

Domela, młody awanturnik, wykołejony przez wypadki wojenne, człowiek, który skutkiem kilkumiesięcznej włości zaciął zdolność zarabiania na chleb codzienny na sposób człowieka „osiadłego”, zarządził pewnego dnia, że wielce imponuje drobno-mieszcząskiem i inteligentnym Niemcom swoim dobrem znalezieniem się, swą piękną postacią i ujmującą twarzą. Mieszczuchy i studenci, hrabiowie i dyrektorowie hotelów brali go za arystokratę, co prawda podupadłego i na tej podstawie traktowali go z wyróżnieniem.

Tak np. prowadził handel zapalnikami w Berlinie pod swym prawdziwym nazwiskiem i powodziło mu się „pod zdechłym psem” kiedy jednak przybrał nazwisko

ność imponuje w Niemczech nie tylko mieszczańom, ale także inteligencji, nie mówiąc już o biurokracji i wojskowych. Nie dość na tem! W Heidebergu uznano w hotelu, w którym Domela stanął, na podstawie jego wyglądu zewnętrznego i tajemniczego „F”, wyciśniętego na papierosnicy, że jest nie mniej ni więcej tylko **władnikiem Wilhelma II. Hohenzollernem!** Poczta go też natychmiast tytułowała „Wasza Królewska Wysokość”, jakkolwiek Domela wypierał się tej godności.

Wygodzony, spragniony wreszcie lepszego towarzystwa zgodził się wreszcie nasz młodzieniec na to swoje „incognito” i odtąd rozpoczął się kawał, **godny uwiecznienia w farsie i kinie!** Dyrektorowie hotelów gęśli się przed nim w ukłonach aż do podłogi, burmistrzowie dużych miast urządzali na jego cześć **oficjalne przyjęcia**, meldowali się w jego „królewskich apartamentach” szefowie pułków Reichswehry, przyjmowany był w pałacach hrabiowskich, a wszędzie wypychano mu po prostu pieniądze w ręce, których Domela nie chciał nawet przyjmować, bo, jak mówi, „było mu wstyd!”

Kiedy z Frankfurtu wyjechał na dzień „incognito” do Berlina, zawiadomiona stołeczna dyrekcja kolei wysłała na dworzec specjalnych urzędników, którzy „kronprince przyjęli z honorami przynależnymi głowie koronowanej. Wreszcie jednak zjechał do Turynji któryś z prawdziwych Hohenzollernów i Domela musiał „widać”, rozpoczynając na nowo głodowanie tak, że pod koniec „podejmowany przez pewnego leśniczego, nie mógł wogóle przekuć mięsa! Z niedzy i wreszcie z wrodzonej mu żyłki do awanturności, postanowił zaciągnąć się w Bonn do francuskiej

Odol

niezrównana woda do us!

Legij Cudzoziemskiej, sądząc, jak zeznał przed sądem, że jest to jedyna możliwość wydobycia się z bagna.

Niestety jednak na granicy aresztowania go i osadzonego w więzieniu, bo tymczasem chwala jego czynów rozeszła się po całych Niemczech i rozwiścieczona, wydrwiona biurokracja urządziła na fałszywego księcia polowanie. Wytoczono mu proces o oszustwo. Prokurator niemiecki miał sporo kłopotów z uzasadnieniem swej skargi, gdyż niestety z „nabranych” nie kwapił się z podawaniem swego nazwiska i wysokości poniesionej szkody, inni znowu „poszkodowani” stwierdzali, że pomagali Domeli dobrowolnie, z sympatji dla niego.

Rozprawa, która zebrana w sali rozpraw elity towarzystwa niemieckiego, była podobno prawdziwą biesiadą, gdyż Domela zeznał dowcipnie i z humorem. dumny z odniesionych sukcesów. Sam prokurator prosił o uwzględnienie i o przyznanie okoliczności łagodzących. Oskarżonego zasadzono dla formy na 7 miesięcy więzienia, odsiedzianych już prawie w całości w areszcie śledczym.

Ważniejsze jednak od wszystkich tych szczegółów jest **prawdziwe oblicze dzisiejszych Niemiec**, które proces ten oświetlił jaskrawie. Okazuje się dowodnie, że czy mieszczanin, czy inteligent, urzędnik czy żołnierz w Niemczech jest monarchista z krwi i kości, jest oddanym sługą Hohenzollernów, że stary jankierski duch w Niemczech żyje niezłomany i czeka tylko chwili stosownej do obalenia znenawidzonej republiki, a z nią tych traktatów pokojowych, z którymi jest związana.

„Spectator”.

GUY de MAUPASSANT

To kogut zapiał.

Pani Berta d'Arancelles odrzucała dotychczas wszystkie błagania swego zrozpaczonego wielbiciela, barona Józefa de Croisard. W ciągu zimy asystował jej gorąco w Paryżu, a teraz urządzał dla niej festyny i polowania na swym zamku de Carville w Normandji.

Małżonek p. d'Arancelles, nie widział nic, nie wiedział nic, jak zwykle. Żył, jak mówiono, na uboczu, usunięty przez żonę z powodu słabości fizycznej, której mu pani d'Arancelles nie mogła wybaczyć. Był to tłustyutki, mały człowieczek, łysy, miał krótkie ramiona, nogi, szyję, nos i wszystkie.

Natomiast pani d'Arancelles była to młoda, wysoka, ciemnowłosa kobieta, zdecydowana na wszystko, to też spoglądała z miną potrosze zachęcająca i tkliwa na szerokie bary, krzepki kark i blond wasy swego utytułowanego wielbiciela, barona Józefa de Croisard.

Wszelako dotychczas nie jeszcze od niej nie uzyskał. Baron ruinował się dla niej. Były to bezustanne festyny, polowania, przyjęcia, na które spraszał arystokratę z okolicznych zamków.

Co dnia ujadające psy przebiegały lasy w poszukiwaniu za lisem, lub dzikiem; co wieczora ośniewające ognie sztuczne wzbijały ku gwiazdom ogniste kiście, a oświetlone okna salonu rzucały światło na murawy, po których przemykały się cienie.

Była jesień — pora opadających liści. Pewnego wieczoru, na ostatnim wiosennym balu p. d'Arancelles odparła panu de Croisard, który ją napastował swymi błaganiami:

— Mój przyjacielu, jeśli mam upaść, nie stanie się to wcześniej, niż opadną liście. Mam tego lata zbyt wiele roboty.

Przypominał sobie te szczydce i śmiałe słowa; codziennie ponawiał swe ataki i zdobywał nieco terenu w sercu pięknej, zuchwałej kobiety, której opór wydawał się już tylko czcza formą.

Miała się odbyć wielkie polowanie. W wigiliję p. Berta rzekła do barona ze śmiechem:

— Baronie, jeśli pan zabijesz dzika, dostaniesz ode mnie nagrodę.

Od świtu był na nogach, by poznać, gdzie samotnik miał swe legowisko. To-



ale, w której cztery rzędy drzew tworzyły jakoby sklepienie.

Drżący z miłości i niecierpliwości, baron jednym uchem słuchał drwiącego szebiotu młodej kobiety, a drugim łowił śpiew rogów myśliwskich i głosy oddalających się psów.

— Więc pan mnie już nie kocha? — pytała.

— Jakże pani może pytać o coś podobnego? — odpowiedział.

Ciągnęła dalej:

— A jednak wydaje mi się, że pan bardziej jest zajęty polowaniem, niż mną.

— Czyż nie rozkazała pani, abym sam położył dzika? — jęknął.

Odparła poważnie:

— Ależ liczę na to z pewnością. Trzeba, abyś go pan zabił i to w moich oczach.

Zadrzał w siodle i utraciłszy cierpliwość, spiał konia:

— Ależ, pani, na Boga, to się nie stanie, jeśli pozostaniemy tutaj.

Wtedy przemówiła do niego czule, kładąc mu rękę na ramieniu, lub gładząc jakoby w rozstargnieniu grzywe jego konia.

I mówiła ze śmiechem:

— Jednak trzeba, aby się to stało... lub też... tem gorzej dla pana.

Potem skreśliła na prawo, w zaciszną dróżynę i nagle, uchyłając się przed galezią, co im zagrażała drogę, pochyliła się ku niemu tak blisko, iż poczuł na swej szyi łechtacanie jej włosów. Więc pochylony jak brutalnie i złożył na jej skroni ognisty pocałunek.

Z początku nie poruszyła się wcale — trwała w tej gwałtownej pieśszczocie; potem nagle odwróciła głowę i czy to umyślnie, czy też przypadkowo, małe jej usta spotkały się z jego ustami.

Wtedy, czy to w pomieszczeniu, czy tknięta wyrzutami, spięła swego konia, który ją ponosił w galopie. Tak pędzili dość długo, nie zamieniając ani jednego spojżenia.

Gwałtownie przybliżył się; gąszcz leśny zdawał się drżeć; nagle, łamiąc gałęzie ukazał się dzik, pokryty krwią, otrzasał z siebie psy, co go się czepiły.

Wówczas baron roześmiał się triumfująco i zawołał:

— Kto mnie kocha, za mną!

I znikł w krzewach, jakgdyby go las pochłoniął.

Gdy w kilka minut później przybyła na polankę, podniósł się, oblepiony błotem, z rozdarta kurtka, z zakrwawionym rekoma, a w leżącym przed nim zwierzęciu tkwił wepchnięty aż po rękę nóż myśliwski.

Oddanie łupu psom odbyło się, gdy zapadł cichy, melancholijny wieczór. Psy pożerały cuchnące trzewia dzika i walczyły z sobą, a naganające i panowie myśliwi stali dokoła i trąbili w rogi, co się starczyło. Fanfary rozlegały się tej jasnej nocy ponad lasami i budziły zaniepokojone jelenie, skomlące lisy i małe, szare zajace.

Wystraszone ptaki fruwały ponad sforą psów, oszalały z zapału. A kobiety, wzruszone całą tą piękną i okrutną sceną, oparte na ramionach mężczyzn, oddalały się w aleje, zanim psy ukończyły swoją ucztę.

Wyczerpana całym tym dnem wysiłku i tkliwości, p. d'Arancelles rzekła do barona:

— Czy chcesz się pan przejść po parku, mój przyjacielu?

A on drżący, omdlewający, porwał ją za sobą bez słowa.

Uściskał się niezwołownie. Szli drobnym krokiem pod gołemi już prawie gałęziami, przez które saczało się światło księżyca; ich miłość, pożądanie, potrzeba uścisków stały się tak gwałtowne, iż o małe co nie padli pod drzewem.

Rogi już umilkły. Wyczerpane psy spały w psiarni.

— Wracajmy! — rzekła młoda kobieta.

I powrócili.

Gdy zbliżyli się do zamku, odezwała się omdlewającym głosem:

— Mój przyjacielu, jestem tak zmęczona, idę się położyć.

A gdy on otworzył ramiona chcąc po-

całować ją raz jeszcze, wytknęła się, rzucając mu na pożegnanie:

— Nie... idę spać... Kto mnie kocha za mną!

W godzinie później, gdy milczący zamk zdawał się zamarym, baron wyszedł ze swego pokoju ostrożnym krokiem i zapukał do drzwi przyjaciółki. Nie otrzymawszy odpowiedzi, spróbował otworzyć. Rygiel nie był zasunięty.

Marzyła, stojąc przy oknie.

Przypadł do jej kolan, które całował z przejęciem, poprzez nocną bieliznę. Milczała, w delikatnej pieśszczocie topiąc swe cienkie palce we włosach barona.

Nagle oswoiła się, jakgdyby powzięła wielkie postanowienie i rzekła z miłą zuchwałą, lecz głosem cichym:

— Powróć zaraz. Czekaj na mnie.

A jej wyciągnięty w ciemności paluszek wskazywał w głąb pokoju na białą plamę łóżka.

Więc wzruszony, rozebrał się szybko i wsunął w świeżą pościel. Wyciągnął się rozkosznie, prawie zapomniawszy o swej przyjaciółce, tak miłą była ta pieśszczota bielizny dla jego zmęczonego ciała.

Nie powracała jakoś, widocznie z umyślnym kazaniem mu tęsknić. Zamknął oczy w doskonałym zadowoleniu; w oczekiwaniu rzeczy tyle upragnionej marzył słodko. Lecz mało po mału członki jego drętwiały, myśl usypiała, stawała się niepewna, urywała się. Wreszcie przemożło ogromne zmęczenie i zasnął.

Spał snem ciężkim, nieprzewycięzonym snem zmęczonych myśliwych. Spał aż do świtu.

Nagle przez otwarte okno rozległo się pianie koguta. Baron, zbudzony tym donośnym krzykiem, otworzył nagle oczy.

Czując przy sobie ciało kobiece, widząc się w łóżku, którego nie rozpoznawał, zaskoczony, a nie przypominający sobie niczego, bakał w pomieszczeniu:

— Co to? Gdzie jestem? Co się stało?

Ona zaś nie zasnęła wcale; patrząc na tego rozczochranego mężczyznę o czerwonych oczach i nabrzmiętych wargach, odparła wyniosłym tonem, jakim zwykle przemawiała do męża:

— To nic. To kogut zapiał. Spij pan spokojnie, to się pana nie tyczy.

Tam. Elesta.

Zapobiegliwe i oszczędne gospodynie są dla wyjątkowo

LAKIERÓW LUTZA

odznaczonych 4 nagrodami państwowymi, 22 medalami, a to: Lakierów emalowych, lakiem biały: Lakierów podłogowych o pięknym połysku i niebywalej trwałości.



Do nabycia we wszystkich składach farb

Mały feljeton.

Komfort przedewszystkiem.

W jednym z pism nowojorskich ukazało się ogłoszenie treści następującej: „Nowe Mauzoleum w Klensiko, Westchester County N. Y., ceny umiarkowane.

Najmilszy ze cmentarzy, wykończony całkowicie rok temu. Wspaniały gmach, ogrzewanie centralne, oświetlenie elektryczne, luksus i komfort. Przyjmuje się zamówienia zgóry. City Office: 103, Park Avenue, Telefon Ashland 47.71.

Ogłoszenie dotyczy oczywiście żyjących obywateli a nie nieboszczyków, którzy spoczną na luksusowym cmentarzu.

Wesołe przedsiębiorstwo pogrzebowe, dbało o wygodę i higienę współobywateli a swych klientów, pragnie, rzecz oczywista, uchronić ich przed katarem, zaziębieniami, deszczem, upałem etc., zależnie od pory roku.

Należy przypuszczać, że karawany towarzystwa Klensiko Mauzoleum C. y Ltd. pochodzą z fabryk General Motors C-y i należą do najnowszych autobusów półciężarowych, zaopatrzonych we wszystkie inowacje techniczne.

Ceny umiarkowane o jakich wspomina ogłoszenie, mogły być na dobrą sprawę zniwelowane zupełnie—do poziomu zera.

Wystarczyłoby tylko umieścić na wozach żalobnych, na baraniach żalobników tę krótką a pełną treści reklamę:

„Gentleman X zmarł. Żyłby po dzień i dłużej, gdyby pił codziennie napar z ziół tybetańskich marki „Thibet Bluffery of Cy“.

Za cenę podobnych reklam mogłoby towarzystwo Klensiko Mauzoleum ofiarować swym klientom gratis nie tylko eksportację nieboszczyków, ale i miejsce na najbardziej luksusowym cmentarzu in the world.

KIEDY SIĘ SKOŃCZY STRAJK BUDOWLANY?

Od dłuższego czasu trwa już na terenie m. Łodzi strajk robotników budowlanych którzy wystąpili z żądaniami 25 proc. podwyżki płac.

Wspólne konferencje nie dały definitywnego rezultatu, gdyż przedsiębiorcy wobec słabego ruchu budowlanego, uznali wy stąpienie robotników z nowymi postulatami za nieaktualne.

Ponieważ do ostatniej chwili przedsiębiorcy nie poczynili żadnych kroków, w celu zażegnania strajku, przeto związek budowlany zamierza w ciągu najbliższych dni akcją strajkową zaostriżyć. (u)

NADAWANIE RADJOTELEGRAMÓW DO AMERYKI.

W związku z wprowadzeniem od dnia wczorajszego radjotelegramów do Ameryki zaznacza się, że należność za radjotelegram nie może wynosić mniej, niż za 30 słów, przyczem przed adresem należy umieścić znak „RL“, a w końcu „Post New-York“.

Ze znaków szczególnych można umieścić tylko „Poste restante“, napisane całkowicie. Radjotelegramy przyjmuje urząd telegraficzny w godzinach od 18 do 7 rano. (b)

Triumfalny pochód dziesiątej muzy.

Imponujące wyniki amerykańskiej produkcji filmowej.

Kiedy się dowiadujemy, jak olbrzymie sumami rozporządza amerykańska produkcja filmowa, wielkie, niesamowite cyfry przytłaczają nas prostru. Półtora miliarda dolarów inwestowano w przemysł filmowy. 300 ludzi zatrudnia produkcja filmowa; 15 tys. kin, mieszczących łącznie 18 milionów ludzi wyświetla co wieczór około 4.500 różnych obrazów. Czyli przeciętnie 50 milionów osób chodzi codziennie w Ameryce do kina. Dopiero uświadomimy sobie te cyfry, widzimy, czym jest dzisiaj kino.

Amerykańskie wytwórnie filmowe nie żałują kosztów, gdyż wiedza z doświadczenia, że najdroższe obrazy cieszą się największym sukcesem kasowym.

Realizacja Ben-Hura trwała przeszło 3 lata i pochłonęła 3 miliony 800 tysięcy dolarów, czyli więcej, niż koszty wybudowania drapacza nieba. Czy się opłaciło? Wytwórnia Metro-Goldwyn zarobiła na nim już blisko 6 milionów.

Obraz „Beau-Geste“ (Piękny gest) z Ronaldem Colmanem i Vilma Banky, reżyserji Herberta Brenona kosztował półtora miliona dolarów. Dziecica robiono na pustyniach Arizony, gdzie zbudowano specjalne miasto dla 800 ludzi, pracujących przy realizacji. Ronald Colman dojeżdżał aeroplanem do studjo w Hollywood, gdzie kończył swój inny wielki film (pobierał tyg. 6 tys. dol.). Cały ten obóz zużywał dziennie 300 kilo mięsa i samo utrzymanie jego kosztowało 15 tys. dol. tygodniowo. Zaprowadzono specjalną sieć telefoniczną i oświetlenie elektryczne. Przy jednym ogniu upieczono dwie pieczenie, nagrywając odpowiednio sceny do innego nastynnego filmu z tymi samymi aktorami (Wuning of Barbara Worth).

Inne nie gorsze obrazy kosztowały o wiele taniej. I tak „Wielka parada“ około 600 tys. dol., „Gorączka złota“ — 400 tys. dol., „Peter Pan“ — 350 tys. dol., „Stella Dallas“ — 200 tys. dol.

Koszta obrazów wciąż wzrastają wobec coraz bardziej zawrotnych sum, jakie pobierają gwiazdy. Dochody najsławniejszych „stars“ wynoszą przeciętnie miljon rocznie. Wielki Doug (Douglas Fairbanks) zarabia około 2 milionów rocznie. Harold Lloyd 1.500.000 dol., Gloria Swanson — miljon, Tom Mix 780.000, Colleen Moore — 650.000 dol.

W jak wielkich granicach wahają się gaże aktorskie może świadczyć fakt, że Greta Garbo („Kusicielka“), przyjeżdżając do Ameryki, podpisała 6-miesięczny kontrakt na 600 dolarów tygodniowo, a obecnie ofiarują jej 3000. Dochody Clary Bow wzrosły w ciągu roku dziesięciokrotnie.

„Nieźle“ się także mają reżyserowie: pobierają przeważnie od 2 do 6 tys. dol. tygodniowo. Najlepiej płatni są Herbert Brenon, King Vidor, Fred Niblo i Cecile de Mille.

Ameryka wyprodukowała w r. 1926 — 666 obrazów, w czem na Paramount wypada 71 filmów; na First National — 51, na Metro — 37 i na United Artists — 11 obrazów. Z tego około 100 najlepszych obrazów dochodzi do Warszawy.

Jakie olbrzymie znaczenie propagandowe, społeczne i wychowawcze ma muzyka — można osądzić z tego, ile osób zamieszkujących najbliższe zakątki świata, widziało poszczególne obrazy. „Złodziela z Bagdadu“ widziało więcej 70 milionów

ludzi. „Dziesięcioro Przykazań“ — 60 milionów, „Ben-Hura“ — 40, „Gorączkę Złota“ — 35.

Na kino nie można już patrzeć z punktu widzenia rozrywki. Najmłodsza muzyka zjednywa sobie coraz bardziej miejsce wielkiej szkoły życia i narzędzia propagandy społeczno-kulturalnej i w triumfalnym pochodzie zdobywa cały świat.

Wycieczka słowacka w Łodzi.

W dniu 16 b. m. o godz. 4 min. 40 rano przybyła do Łodzi wycieczka nauczycieli słowackich złożona z 40 osób. Prowadzona przez dr. Petrychowicza w celu zwiedzenia Łodzi.

Wycieczka, składająca się z uczestników kursu języka polskiego zorganizowanego w Koszycach, ma wielkie znaczenie dla zbliżenia się dwóch bratnich narodów i pozostaje w Łodzi jeden dzień.

Pomieszczenie dla wycieczki przygotowano w szkole powszechnej przy ul. Nowoargowej 24, gdzie Związek Polsk. Naucz. Szkół Powszechn. podejmować będzie wycieczkę śniadaniem.

Przywitać będą uczestników wycieczki z ramienia Wydziału Kultury i Oświaty p. Janina Z. Hajkowska oraz kierownicy wydziałów pp. L. Piotrowski i H. Wyszniacki; z ramienia zaś Związku P. N. S. P. n. Kl. Bielski imieniem Komisji oraz pp. Ochedalski i Moritz imieniem Ogólnego Łódzkiego.

Wycieczka podejmować będzie Magistrat m. Łodzi obiadem w Tivoli.



EGZAMINY DLA EKSTERNÓW.

Kuratorjum okręgu szkolnego łódzkiego przypomina osobom zainteresowanym że podania o dopuszczenie do egzaminów dla eksternów przyjmowane będą tylko dnia 1 września. Egzaminy tegoroczne odbędą się we wrześniu. (b)

ABSOLWENCI PAŃSTW. SZKOŁY SZTUK ZDOBNICZYCH W POZNANIU.

Świadectwo ukończenia szkoły otrzymał uczniowie: z działu rzeźby w metalu Stanisław Repeła, z działu ceramiki: Kazimierz Wernerówna, Kazimiera Wolska, Kornelia Popławska, z działu grafiki: Helena Steculanka, Maria Kaczkowska, Janusz Brzeski, Anna Studzińska, Melania Ostrowska, z działu malarstwa dekoracyjnego: Wacław Piotrowski, Edward Czarnecki, Marja Suszyńska, Stanisław Powaliński, Janina Niezabitowska, z działu fotograficznego: Marja Steculanka.

WIELKA ZABAWA OGRODOWA W ZGIERZU.

W dniu 17 lipca r. b., a więc w niedzielę o godz. 2 po południu odbędzie się w ogrodzie Tow. Gimnastycznego przy ul. Wesołej Wielka Zabawa Ogrodowa, którą urządziła Ochotnicza Straż Pożarna w Zgierzu. Na program zabawy składają się: pokazy strażackie, piramidy z drabinami i obrazy żywe przy ogniu bengalskim, pokazy ćwiczebne, pokazy gaszenia ognia zapomocą gaśnic nowoczesnych, rakiety i ogień sztuczny oraz wiele innych niespodzianek. Do tańca przygrywać będzie orkiestra własna. Będzie na miejscu obficie zaopatrzony.

O p. M. Krywoszejewie.

Swego czasu zamieszciliśmy za „Robotnikiem“ rewelację o p. M. Krywoszejewie, jako b. administratorze teatrów rządowych w Warszawie z ramienia władz zaburczych, a który ostatnio występuje z planami reformy gospodarki teatrów w Polsce. Otóż p. Krywoszejew na swą obronę przysłał nam długi list p. Czesława Jankowskiego z Wilna o sobie. W liście tym p. Jankowski omawia szeroko obywatelską komisję, mającą zbadać sprawę raportu sen. Neuhardta i stosunku p. Krywoszejewa do niego:

„Komisja, rozpoczęwszy pracę swoją 22 grudnia 1916 r. nietylko zbadała najszczegółowiej wszystkie materiały, mogące rzucić jakiekolwiek światło na działalność zarówno finansową, jak polityczną p. Krywoszejewa, nietylko poddała gruntownej krytyce właśnie stosunek p. Krywoszejewa do słynnego „Raportu“ senatora Neuhardta, nietylko zbadała wszechstronnie ze wszystkimi dokumentami w ręku jego stosunek do kultury polskiej i narodu polskiego, lecz podczas całego szeregu posiedzeń miała przedłożoną osobliście opinie ustną takich wybornych znawców stosunku p. Krywoszejewa do b. Teatrów Rządowych w Warszawie, jak artyści: Frenkiel, Kamiński, Kotarbiński oraz funkcjonariusze działów technicznych i rachunkowych, jak pp. Perwczaj-tys, Ochorowicz, Seredyński, Ambrożewicz i inni.

Komisja ukończyła pracę swoją latem roku 1917-go i dnia 22 lipca pp. Baliński, Lypacewicz, Tomasz Pietkowski, Czerwiński, Jankowski, Suligowski i Paschalski położyli swe podpisy pod opinią wyrażającą bez zastrzeżeń przekonanie, że niema zgoda żadnych przeszkód w korzystaniu z fachowej wiedzy p. Krywoszejewa w dziedzinie gospodarki teatralnej.

Oto główny tenor listu p. Jankowskiego. Dalej o raporcie sen. Neuhardta i stanowisku p. Krywoszejewa pisze:

„Senator Neuhardt zarzucił w raporcie swoim ówczesnej dyrekcji Teatrów Rządowych warszawskich faworyzowanie polskości na szkodę dla interesów rosyjskich i że pieniądze przeznaczone przez samego cesarza na budowę rosyjskiego teatru w Warszawie rozdane były — polskiem aktorom. P. Krywoszejew, odpowiadając na ten zarzut w charakterze dyrektora finansowego tychże Teatrów Rządowych, wyjaśnił primo, że kasa Teatrów Rządowych, dzięki znacznym zyskom, które Teatry Rządowe już pod koniec roku 1910-go przy nosiły, może w każdej chwili zwrócić pieniądze podjęte z funduszu na budowę teatru rosyjskiego w Warszawie, a secundo, że jego zdaniem (co i p. Krywoszejew w swoim memorjałe wyraźnie zaznaczył) należy przystąpić do budowy teatru rosyjskiego w Warszawie jednocześnie z przystąpieniem do budowania nowego gmachu dla polskiej sceny dramatycznej.

O przebudowaniu teatru Rozmaitości mowy wówczas nie było. W Teatrze Wielkim odbywały się raz po raz gościnne występy trup dramatycznych rosyjskich, nieraz przez czas dłuższy, np. przez całych parę miesięcy. Ci, co pamiętają dobrze stosunki warszawskie z przed lat dwudziestu, zdadzą sobie dokładnie sprawę z doniosłości wzniesienia nowego gmachu dla dramatu polskiego i komedji i wyzwolenia Teatru Wielkiego od gościnny trup rosyjskich — na co, wspólnie z całą polską opinią publiczną nalegał właśnie p. Krywoszejew.

Komisja obywatelska, o której wyżej jest mowa, znała doskonale całe te sprawy szczegóły i kulisy.

Opinie te, w jak pomyślnym świetle przedstawiającą ówczesną działalność p. Krywoszejewa, zamieszczamy w myśl zasady „audiatur et altera pars“.

FATALNE SKUTKI BURZY.

Wczoraj około godziny 11 rano zerwała się nad miastem niezwykle gwałtowna, choć niedługotrwała burza, połączona z piorunami. Gwałtowny deszcz pozalewał ulice, powodując natychmiastowe za-prześnięcie robót kanalizacyjnych na kilkunastu odcinkach. Woda pozrywała również bruki na odcinku Piotrkowskiej, Przejazd Andrzeja, gdzie prowadzone są prace nad układaniem toru tramwajowego. Na Bałutach pastwa żywiołu padły niżej położone mieszkania, gdzie woda wdarła się z niezwykłą gwałtownością. We wsi Stoki piorun uderzył w jedną z zagród go spodarskich, wzniecając pożar, który ugaszony został jednak przez ludność. Komunikacja telefoniczna zamieszka została na pewien czas przerwana. (c)

NOCNE DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: G. Antoniewicza, Pabjanicka 50, K. Chadzyńskiego, Piotrkowska 164, W. Sokolewicz, Przejazd 19, R. Rembielińskiego, Andrzej 26, J. Zundelewicz, Piotrkowska 25, M. Kasperkiewicz, Ząberska 54, S. Trawkowskiego, Brzezińska 56. (f)

KINO Dom Ludowy ul. Przejazd 34. Dziś! — Dziś! Rodzina Wrzątek (Male, ale dobrane towarzystwo) Tryumfy w tym oryginalnym filmie święcą słynne artyści Xenia Desni i Olga Czechowa. Ceny miejsc: W dni powszednie na wszystkie seansy, zaś w sobotę, niedzielę i święta od godz. 2 do 3 po południu I m. 60 gr. II m. 30 gr. III m. 20 gr. W soboty, niedziele i święta od godz. 3 po poł. I m. 80 gr. II m. 40 gr. III m. 30 gr.

Miejski Kinematograf Oświatowy Wodny Rynek Od wtorku, dnia 12-go do poniedziałku, dn. 18-go lipca 1927 r. w. Dla dorosłych. „CARMEN“ dramat w 12 częściach. W roli głównej: RAQUEL MELLER. Dla młodzieży: ŻYWY NIEBOSZCZYK faras w 8 częściach W roli głównej król komików S. Chaplin.

EXPRESS HANDLOWY

„Kurjer Łódzki“.

Sobota, 16 lipca 1927 r.

„Kurjer Łódzki“.

Drogi właściwego systemu gospodarczego państwa.

O komunikacjach, organizacji handlu zewnętrznego i bankowości.

ex) Niedawno temu, w związku z rokowaniem pożyczkowem, zamieścił dziennik angielski „Times“ w swym ekonomicznym dodatku cenne uwagi na temat naszej sytuacji gospodarczej.

Pisząc o pożyczce amerykańskiej, daje „Times“ wyraz pogładowi, że nareszcie w miejsce dotychczasowej tymczasowości i przypadkowości nastąpi „perjod stałego i normalniejszego ekonomicznego rozwoju“. W dalszym ciągu wskazuje, że „proces połączenia trzech dzielnic z ich różnorodnymi systemami gospodarczymi musiał być olbrzymi i dotąd nie jest jeszcze ukończony. Wystarczy popatrzeć na mapę, ażeby się przekonać, że istniejące linie kolejowe obsługiwały tylko rynki, które już nie istnieją, tak, iż Polska zmuszona jest zbudować cały szereg nowych kolei. Według opinii samych Polaków, ich kraj dzięki swym ogromnym zasobom gospodarczym może się stać co najmniej Francją Wschodu“.

W każdym systemie gospodarczym komunikacja (i złączona z nią urbanizacja) są podstawowym czynnikiem i warunkiem funkcjonowania normalnego procesu gospodarczego. Jest to *conditio sine qua non*. Właśnie problem komunikacyjny w Polsce jest tem zagadnieniem, które każde mu bezstronemu i nieuprzedzonemu ekonomistcie, pośród rozlicznych trudności kraju, bodajże najpierw rzuca się w oczy. Dlatego też i Anglicy wskazali na to zagadnienie. Komunikacje są jednakże tylko jedną z ram systemu gospodarczego państwa. Nie wystarczy posiadać dobre komunikacje, gdy zbyt nie umie się lub nie może zorganizować. Mam na myśli handel zewnętrzny, ponieważ dla systemu gospodarczego państwa stosunkowo mniej szcze znaczenie mieć będzie organizacja handlu wewnętrznego, aniżeli zewnętrznego.

Angielski ekspert dla spraw finansowych, komandor Hilton Young, w jednym z licznych załączników do swej pracy „O położeniu finansowem Polski.. stwierdził, że Polska tylko rzekomo zależna jest od życia gospodarczego Niemiec. Wśród dowodów, że prawie wszystkie dziedziny gospodarcze w szybkim tempie mogą się uzależnić od Niemiec, zapomniał o tem, że dzięki brakom organizacji naszego handlu zagranicznego uzależniliśmy się od niemieckiego pośrednictwa handlowego! Wystarczy sięgnąć do statystyki naszego handlu zagranicznego, ażeby natychmiast uwypukliły się rażące braki naszej organizacji handlowej.

Eksportujemy prawie wszystko do krajów europejskich, prawie nic do krajów zamorskich. I to, co jeszcze tamże eksportujemy, idzie drogą pośrednictwa organizacji handlowej, w pierwszym rzędzie niemieckiej, następnie rumuńskiej i angielskiej. Sami nie umiemy nigdzie dotrzeć. Wszędzie nasz brak znajomości rynków, brak odpowiednich kierowników handlu zagranicznego, wreszcie brak kapitału, stoją naszej ekspansji gospodarczej na przeszkodzie.

Handel, który winien być pionierem ekspansji gospodarczej danego systemu

gospodarczego, jest u nas bardzo niedorozwinięty.

Handel nasz jest niestety rzadko czynnikiem, propagującym eksport naszych fabrykatów; zadowala się transakcjami w surowcach, artykułach pierwszej potrzeby, częściowo w półproduktach. Szkoda, że dotychczas nie przeprowadzono dokładnej statystyki, mogącej dać odpowiedź na pytania ile? dokąd? i co? eksportowało kupiectwo w stosunku do ogólnego bilansu handlowego.

Jest jednak znacznie gorzej. Niema w Polsce zainteresowania wśród miarodajnych sfer kupieckich dla stworzenia polskiej organizacji handlowej. Robiono wprawdzie kilka prób, lecz nieudolnych. Robi się starania o akademie handlowe, a gdy uczelnie te pierwsze w wolnej Polsce dyplomy rozdzieliły, zabrakło młodym, akademicznie wykształconym kupcom miejsca pod słońcem własnej Ojczyzny.

Również i dla młodych ekonomistów handel polski żadnego zajęcia nie przewiduje.

— Dlaczego? — Dlatego, że silnej organizacji handlu zagranicznego kupiectwo polskie nie posiada. Niedorozwój polskiego handlu zagranicznego w bardzo wielkiej mierze tłumaczy się brakiem kapitału zorganizowanego po kupiecku. Ażeby produkować, dowozić i sprzedąć, nie wystarczy mieć komunikację, dobrą organizację sprzedaży, ale w pierwszej linii trzeba mieć kapitał.

W obronie żywotnych interesów kupiectwa.

Ogólnokrajowy zjazd włókienniczy w Poznaniu.

ex) Wobec sprzedaży, uskutecznianej przez niektóre fabryki wprost konsumentom, kupiectwo gałęzi włókienniczej postanowiło zwołać w stolicy, w lokalu Polskich Kupców, przy ul. Szkolnej 10 w dn. 18 b. m. ogólnokrajowy zjazd delegatów poszczególnych oddziałów, zrzeszeń i związków kupieckich w celu obrony żywotnych interesów szerokich warstw kupiectwa gałęzi włókienniczej.

Tego rodzaju kombinacje handlowe niektórych producentów stwarzają znaczną rentowność dla nich samych, lecz ze stanowiska społecznego przedstawiają poważne niebezpieczeństwo. Samo już podnoszenie się rentowności staje się czynnikiem zbytnej koncentracji produkcji, z czego powstaje przemożna potęga niewielu gospodarstw, od których znów staje się zależnym dobrobyt społeczny.

Zaniechanie wreszcie pośrednictwa przyczyni się do wzrostu tak niepożądanego nierównomierności materialnej, kosztem załaty sił produkcyjnych szerokich warstw społecznych, jakim jest kupiectwo.

Z Łodzi, Stowarzyszenie Polskich Kupców Chrześcijan będą reprezentować pp.: Edward Hilszer, przewodniczący sekcji włókienniczej, członek zarządu oraz kupiec Edmund Wasilewski.

Stowarzyszenie Kupców m. Łodzi be-

W handlu zagranicznym najpierw muszą być wielkie kapitały i odpowiedni ludzie na stanowiskach kierowniczych. Reszta przyjdzie z latami sama przez się. Równocześnie z wysiłkami kupiectwa polskiego musi iść w parze reorganizacja bankowości polskiej. Poprzez likwidację i fuzję, zmniejszenie kosztów pośrednictwa bankowego, rozrostu dyskonta i rozluźnienie nazbyt rozległych stosunków z przemysłem, banki winny przejść do intensywniejszego popierania i zaangażowania się w towarzystwach akcyjnych, trudniących się handlem zagranicznym. Tym sposobem banki będą z jednej strony współzałożycielami i współwłaścicielami towarzystw handlowych, z drugiej będą służyły za rezerwę finansową.

Dla normalnego funkcjonowania procesu gospodarczego koniecznym jest zrealizowanie systemu gospodarczego Państwa. Trzy ramy tego systemu, to jest: komunikacje, organizacja handlu zagranicznego i organizacja bankowości muszą uzyskać naczelną stanowisko w polskiej polityce gospodarczej i handlowej oraz w zagranicznej polityce gospodarczej państwa.

Zrealizowanie tych postulatów, stworze nie tak pomyślanego systemu gospodarczego, uniezależni nas od hegemonii gospodarczej państw obcych, zapewniając nam zarazem potęgę i mocarstwowe stanowisko Państwa.

A. L.

Pończochy.

ex) Na rynku pończoch krajowych daje się zauważyć silna stagnacja, spowodowana z jednej strony trwającym już 7 tygodni strajkiem w fabrykach warszawskich, z drugiej zaś strony tem, że odbiorcy detaliczni żądają obecnie wyrobów zagranicznych, aczkolwiek krajowe, nie ustępują pod względem jakości pończochom obcym, a są przy tem tańsze. Fabryki krajowe — około 20-tu w Łodzi, około 10-ciu w Warszawie, które wyrabiały dawniej pończochy wyłącznie z surowców bawelnianych, produkują obecnie dzięki zastosowaniu nowoczesnych maszyn systemu „Corona“, „Coton“ i t. p. artykuły z najdelikatniejszych surowców jak flory i je dwabi. Niepomyślnym i hamującym produkcję czynnikiem jest brak odpowiednich środków obrotowych, gdyż hurtownicy pokrywają swoje zobowiązania wie lomięsięcznymi weksłami, których banki nie dyskontują w pożądanym stopniu. Warunki pokrycia w hurcie; kredyt wekslowy z terminem 3 do 4-ch miesięcy. Ilość protestów nieco większa. Notują między innymi w hurcie za 1 tuzin pończoch: krajowe florowe z przędzy — 80/2 — 24—26 zł., z przędzy 101/2 — 28—32 zł., ze sztucznej jedwabiu 33 — 35 zł.

Import legalny w ostatnich tygodniach większy, przychodzi również w dość znacznych ilościach towar szmuglowany.

Inwestycje w Polskim Monopolu Tytoniowym.

ex) Dyrekcja Polskiego Monopolu Tytoniowego z funduszów inwestycyjnych przeprowadziła w ciągu 1926 r. i w początkach b. r. następujące inwestycje: w Warszawie wybudowano dwa nowe magazyny i 1 szopa na surowce, jedna pudełkarnię, nadto przeprowadzono kilka remontów i nadbudówek na Ochocie, w Jagielnicy wybudowano magazyn fermentacyjny, w Wilnie budynek administracyjny i portiernię, w Katowicach magazyn wyrobów tytoniowych, garaż i mieszkania dla służby, w Krzemieńcu magazyn fermentacyjny, w Oświęcimiu magazyn surowców, w Łodzi budynek utylizarny, w Piadkach 3 budynki administracyjne i gospodarcze dla zakładu doświadczalnego uprawy tytoniu. Ogółem wzniesiono 21 nowych budynków, o łącznej pojemności użytkowej 93.325 metrów sześciennych.

Po za tem przeprowadzono szereg instalacji; w poszczególnych fabrykach zainstalowano 13 dźwigów elektrycznych ciężarowych, w 14-tu fabrykach instalacje elektryczne i gazowe, centralne ogrzewanie na Ochocie (w Warszawie), w Radomiu i w Białymstoku instalacje odkurzające miał tytoniowy, w Starogardzie. Monasterzyskach i Białymstoku, ponadto w różnych fabrykach 10 maszyn do wypychania papierosów, 15 do prażenia machorki i tytoniu, 5 do krajania tytoniu, 4 do pakowania tytoniu i machorki, 4 do automatycznego pakowania papierosów z ustnikami i 18 do sygnowania pudełek papierosowych. Razem zainstalowano 73 maszyny o łącznej sile 348 koni mechanicznych.

Rynek papieru.

ex) Na rynku papieru tendencja mocna. Fabryki, wyrabiające tańsze gatunki papieru drzewnego, zawałone są zamówieniami i pracują na trzy zmiany, przyjmując nowe zlecenia dopiero na październik, a nawet listopad. Fabryki natomiast, produkujące papiery droższe bezdrzewne, są zatrudnione normalnie. Ze względu na podniesienie z dniem 1-ym maja b. r. ceny celulozy normalnej z 53 na 54.40 zł., a bielej z 71.10 na 73 zł. za 100 kg., podrożały papiery zawierające celulozę od m. j. przeciętnie o 3 do 5 proc. Od tego czasu trzymają się na niezmiennym poziomie. Ruch w lecie duży, zwłaszcza w dziale tanich gatunków drzewnych. Na rynku bardzo dużo papieru zagranicznego i to zarówno drukowanego, jakoteż ilustrowanego i lekturowego. Import papieru w maju kolosalnie się zwiększył, gdyż wyniósł 227 wagonów dziesięciu tonnowych. Ceny papieru w hurcie są od 8 do 10 proc. wyższe od fabrycznych. Hurtownicy pokrywają fabrykantom 50 proc. należności gotówką, resztę zaś 3-miesięcznymi weksłami, detaliczcy otrzymują od hurtowników towar na weksle lub rachunki otwarte. Wypłacalność dobra. Notują za jeden kilogram loco fabryka: papier gazetowy rotacyjny 0.68 zł. (cena netto), drukowy mały gorszy 0.79 zł., mały lepszy 0.94, drukowy satynowany 0.85, satynowany lepszy 1 zł., kancelaryjny bezdrzewny klasa 4 — 1.96, piśmienny satynowany klasa VI — 1.10, piśmienny satynowany klasa V — 1.29, ilustracyjny 1.15, pakowy natronowy 1.25, pakowy biały 0.71. (Ceny brutto), od powyższych cen otrzymują hurtownicy rabat. Papiery kolorowe są przeciętnie o 15 gr. na kilogramie droższe. Eksportujemy małe ilości papieru, przeważnie bibułkowego do krajów bałkańskich, Rosji i Gdańska.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

